M P PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 43 (1189) DNIA 22 MAJA 1936 ROKU ROK XVI

Kwaśniewska bije rekord w oszczepie 41,60

Chelsea (Londyn) w Warszawie

Dwa mecze zawodowców angielskich na boiskach Polski

Nasi goście i przeciwnicy, drużyna zawodowców angielskich Chelsea Foot ball Club, Spółka Akcyjna, przyjechali do Warszawy w czwartek wieczorem.

Z pociągu berlińskiego (Chelsea wraca z Szwecji), wysiadło 15-tu młodych ludzi wzrostu raczej średniego (pierwsza niespodzianka), wyglądu zupełnie europejskiego (druga niespodzianka i bez nakryć głowy (to w porządku!). Dzięki temu dostrzegliśmy odrazu jedynego w zespole Irlandczyka: rudy jak marchew łeb zdradził O'Hare.

Kiedy gracze pozowali do zdjęcia i wysłuchali przemówienia powitalnego p. Spitzberga, zapoznajemy się z officielami. Kierownikiem zespołu jest sekretarz i dyrektor klubu p. A. Leslie Knighton, w którego rękach spoczywa organizacja, opieka nad graczami i wiele innych funkcyj. Drużynie towarzy w tournée prezes Rady Nadzorczei klubu 76-letni pułkownik C. D. Crisp, syn właściciela boiska Stamford Bridge p. J. Mears, oraz trener p. Whitley.

W drużynie, która przyjechała do Polski nie brak żadnego ze znakomitych członków drużyny, oprócz środkowego napastnika Bambricka, który wskutek poważnej kontuzji nie grywał w ciągu ostatnich dwu miesięcy, oraz obrońcy Lawa, przeniesionego ostatnio do drugiej drużyny. Law, jeden z wybitniejszych graczy Chelsea, nie jest już młodym chłopcem i trudno mu wytrzymać mordercze tempo rozgrywek ligowych i puharowych, będących udziałem pierwszej drużyny.

Wąskim szpalerem wśród młodych łowców autografów, idą Anglicy do taksówek. Niema mowy o podpisywaniu! Takich wielkich graczy najwidoczniej nie bawią przejawy popularności.

— Jak dotąd, tournée nasze może być uważane za bardzo udane — mówi p. Knighton z ożywieniem, w hollu hotelu Bristol. — Pierwszy mecz rozegraliśmy w Holandji z zespołem reprezentacyjnym Zwawulen, który pokonaliśmy w stosunku 3:2. W miarę pobytu na kontynencie nasi gracze czuli się coraz lepiej, wobec czego w Sztokholmie zwyciężyliśmy znaną drużynę A. I. K. w niespodziewanie wysokim stosunku 6:0, a w Göteborgu, gdzie graliśmy w środę, pokonaliśmy kombinowaną drużynę trzech klubów t. zw. „Alliance" 4:0.

— Wobec tego spodziewają się panowie wysokiej wygranej w Warszawie?

— Przyznam się szczerze — odpowiada p. Knighton — że na wygranej z reprezentacją polskiej Ligi zależy mi ogromnie! — więcej nawet, niż na sukcesach w innych krajach. Przedewszystkiem jestem bardzo zadowolony, że nasz pierwszy mecz w Polsce odbędzie się nie z zespołem klubowym, lecz z reprezentacją państwową. Jak panom wiadomo, reprezentacja Anglji poniosła przykrą porażkę z drużyną belgijską, która nie tak dawno temu została pokonana przez Polaków. Ujmując sprawę czysto matematycznie, doszlibyśmy do wniosku, że reprezentacja Polski jest drużyną lepszą od zespołu belgijskiego. Jeśli zatem uda się nam pokonać reprezentację Polski, która pobiła Belgów, możemy wysnuć konkluzję, iż Chelsea jest zespołem lepszym od reprezentacyjnego teamu Anglii!

— Kiedy już poruszyliśmy ten temat, co Pan sądzi o porażce Anglików w Austrji i w Belgji.

— Trudno mi coś na ten temat powiedzieć, gdyż meczu nie widziałem. Drużyna austriacka jest niewątpliwie doskonała, nikt jednak w Anglji nie przypuszcza ani przez chwilę, by futbol kontynentalny stał na wyższym poziomie od angielskiego.

— W jakim składzie wystąpi Chelsea przeciwko reprezentacji Ligi?

— W bramce grać będzie Woodley, obrona: O'Hare i Barber, pomoc — Mitchell, Craig i Miller, wreszcie atak: Spence, Burgess, Mills, Gibson, Barraclough. Pozatem w rezerwie znajduje się Allun, Argue, Chitty i Cheyne.

Cieszy nas bardzo — mówi p. Knighton — że jesteśmy pierwszą zawodową drużyną angielską, która będzie grała w Polsce, i mamy nadzieję, że zapoczątkujemy w ten sposób ściślejszy kontakt między polską i angielską piłką nożną. Nie widziałem dotychczas żadnej polskiej drużyny piłkarskiej, z tem większem zatem zainteresowaniem oczekuję nadchodzących meczów.

Kończymy już rozmowę, kiedy podchodzi do nas dziarski staruszek p. Crips. Moment prezentacji.

— Pani jest dziennikarką, pracuje w największem polskiem piśmie sportowem — mówi uprzejmie p. Knighton.



POWITANIE PIŁKARZY ANGIELSKICH
w czwartek wieczorem na dworcu warszawskim

— Co takiego! Kobieta i pisze o futbolu? Też pomysły! A wie pani, co to jest ofsaid?

— Ależ, panie prezesie...

— Niech pan nie przeszkadza! Więc co to jest ofsaid. Prędko!

— Gracz jest spalony, jeśli... recytuje z pamięci, jak na sędziowskim egzaminie.

Nowiutkie walizki z napisami „Chelsea F. C. London" jadą na górę. Rozmawiając o ofsaidzie posuwamy się w stronę kawiarni. Przebłagam go — angielska herbata!

J. R.



WARTA — LEGJA 2:1
Martyna wybija głową centrę Schwarca. Na prawo, w podskoku, Schertke

Bezpośrednio po meczu warszawskim Anglicy wyjadą do Krakowa, gdzie w niedzielę dn. 24-go odbędzie się mecz Chelsea — Wisła, jako kulminacyjny punkt programu jubileuszowego klubu krakowskiego.

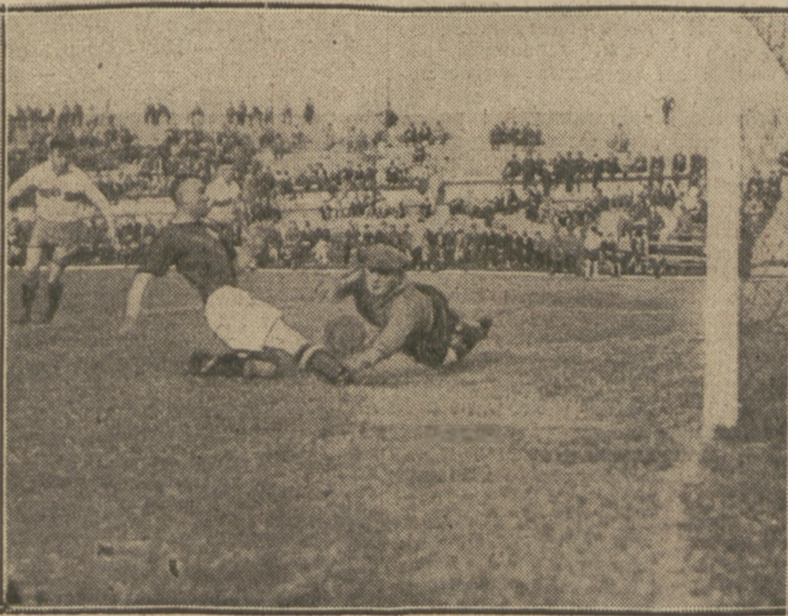


CRAIG (CHELSEA),
środkowy pomocnik i kapitan zespołu angielskiego.

Dnia 2-go czerwca ukaże się

SPECJALNY NUMER PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

w znacznie powiększonej objętości, wydany z racji jubileuszu 15-LECIA PISMA.



KULLA W STARCIU Z BRAMKARZEM
Mimo pozornie beznadziejnej sytuacji — bramki nie było

Myers fetuje Jędrzejowską w Paryżu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

PARYŻ, 21.5. — Tel. wł. — Jędrzejowska przyjechała do Paryża przez nikogo niespostrzeżona, nikt ją nie oczekiwał na dworcu. Zresztą nie jest to wina organizatorów, którzy nie zostali powiadomieni o dniu jej przyjazdu.

Polka została zato bardzo serdecznie przyjęta z chwilą pokazania się na stadjonie Roland Garros. Polka żyje tu właściwie sławą swego zwycięstwa nad Jacobs, bo o sukcesie z Mathieu wiedzą jedynie ci Francuzi, którzy czytają prasę angielską (gazety paryskie przemilczały bowiem porażkę swej mistrzyni).

Single pań rozpoczną się dopiero w poniedziałek, ale losowanie już zostało dokonane. Rozstawiono: Mathieu, Scriven, Jędrzejowska, Sperling. Jędrzejowska jest bardzo niezadowolona z takiego rozstawienia, gdyż znów (chyba już poraz 14-ty w swej karjerze) będzie się musiała ewenualnie w półfinale spotkać z groźną Hildą. Panna Jadzia uważa, że jako zwyciężczyni Mathieu, winna się znajdować w połówce Francuski i spotkać się ze Scriven. Wtajemniczeni w kulisy losowania twierdzą, że to Mathieu w sposób stanowczy zażądała, aby nie wystawiano ją na Polkę.

Naogół konkurencja pań jest w tym roku nieco mniejsza. Na starcie zabrakło Jacobs, która, jak tu mówią, od czasu budapeszteńskiej porażki z Jędrzejowską nie może dojść do siebie. Dziwnym zbiegiem okoliczności w turnieju nie bierze też udziału jedna z tegorocznych ofiar Jędrzejowskiej—Stammers. Angielka musiała powrócić do Londynu w sprawach rodzinnych.

Tak więc Jędrzejowska w pierwszej kolejce spotka się z Francuską Bernard, a potem Hiszpanką Alvarez. W ćwierćfinale walczy ze zwyciężczynią meczu Noel — Irabarne.

W środę Jędrzejowską spotkał nie lada zaszczyt. Zaprosił ją na obiad — król krytyków tenisowych, sławny Wallis Myers. Tak więc panna Jadzia spędziła miłe tête à tête w lasku Bulońskim ze starszym dżentelmenem.

Panna Jadzia opowiada kilka wrażeń z tej niezwykłej randki.

— Witam przyszłą mistrzynię Francji! — tak powiedział Myers na powitanie.

Wkrótce dołączył się prezes związku międzynarodowego i francuskiego Pierre Gillou. Francuz bez pardonu zaczął kpić z Myersa, że nie zna się na tenisie, bo ubiegłego roku nie umieścił Jędrzejowskiej na liście światowej.

— Mon vieux! Ty już przestałeś się znać na tenisie — mówił Gillou. Ja tam w swej liście pomieściłem Jędrzejowską i to okazało się, że 10 miejsce było dla niej zbyt skromne. Ale ty pokpiłeś sprawę...

— Muszę się przyznać do błędu — replikował Anglik. Będę szczery, właściwie ubiegłego sezonu nigdy dobrze nie obserwowałem gry miss „Dan".

Musimy wyjaśnić, że Myers już zdążył uprościć nazwisko Jędrzejowskiej i nazywa ją „Dan".

— Ale i wy zrobiliście gaffę — odcina się Myers — rozstawiając Jędrzejowską ze Sperling.

— Tak to prawda — przyznaje Gillou — gdybym był obecny przy losowaniu, nigdybym do tego nie dopuścił.

Myers zdradził jeszcze jedną tajemnicę. Otrzymał poufne wiadomości od Moody Wills, że przyjedzie ona jednak w tym roku do Europy, ale będzie grała jedynie w puharze Wightmana.

Jan Gryżewski

PARYŻ, Czwartek w nocy. — Tel. wł. — Jędrzejowska po raz pierwszy startowała w Paryżu, grając wraz z Brugnonem, gładko wygrała z parą Page, Patterson 6:1, 6:2. Przeciwnicy pary polsko - francuskiej byli bardzo słabi, to też na tle ich trudno w tej chwili ocenić czy mikst Jędrzejowska i Brugnon jest zespołem dobranym i czy odegra poważną rolę w dalszej konkurencji. Zresztą już jutro będzie okazja przekonania się o tem, gdyż koalicja polsko - francuska gra przeciw Anglikom Noel, Hughes.

Również w deblu pań czeka Jędrzejowską i Noel ciężka przeprawa; pierwszą rundę panie przeszły walkoverem, gdyż nie przyjechała Orlandini, w drugiej grają z groźną parą Henrotin, Andrus.

Turniej już w pierwszych dniach przyniósł kilka sensacyjnych rezultatów. A więc para Stammers - Austin przegrała z nieznanymi Gorodnitchenko - Pelizza 5:7, 2:6.

Również Stammers wraz ze Scriven zostały wyeliminowane przez Iribarne - Beillard 0:6, 6:2, 4:6!

Nasi pogromcy Baworowski, Metaxa gładko ulegli Francuzom: Petra - Pelizza 4:6, 1:6, 1:6, a Sperling - Gentien zwyciężyli Scriven - Tuckey 6:0, 5:7, 6:3. Wreszcie para Adamson - Henkel wyeliminowana została przez Yorke - Bernard. Inne wyniki: Perry, Austin — Feret, Journu 6:0, 6:2, 6:3. Mitic, Kukuljevic — Stalios, Gentien 6:3, 6:3, 6:3.

W singlu panów od góry rozstawiony został Cramm, który w półfinale winien spotkać się z Austinem, a u dołu Perry, którego czeka ewentualny rewanż z Boussus.

MARATOŃCZYK POD OPIEKĄ

Rywal Gancarza Marynowski (Kielce), o którego prowincjonalnej doli i niedoli pisaliśmy w poprzednim numerze, ma doznać łaski opieki ze strony PZLA.

Związek lekkoatletyczny zamierza sprowadzić go na tydzień do Warszawy, aby pobiegał trochę pod okiem Petkiewicza i otrzymał od trenera wskazówki, w jaki sposób dalej prowadzić ma zaprawę. Ponieważ Marynowski uzyskał już czas 16 min. na 5 kilometrów, trener Petkiewicz jest zdania, że kielczaninowi bardziej odpowiadać będą dystanse 5 i 10 klm., niż maraton.

GIERUTTO POTRÓJNYM ZWYCIĘZCĄ W GDAŃSKU

Lekkoatleci Warszawianki gościli w Gdańsku i pokonali tam Gedanię 85:37. Z wyjątkiem skoku o tyczce (Kobelt 362 cm.), wszystkie pierwsze miejsca przypadły warszawiakom.

Bohaterem spotkania b. Gierutto, który wygrał kulę (14,14 mtr.), skok wwyż (180 cm.) i dysk 40,17 mtr.). Pozatem Lokajski osiągnął w oszczepie 63,42 mtr., Hanke wdal 6,85 mtr., 5 km. Wiśniewski 15:54,4 sek.

Najlepszy lekokaleta Gedanji Winnicki nie startował spowodu katastrofy autobusowej.



WARSZAWA WBIEGA NA BOISKO,
przed zwycięskim meczem ze Śląskiem niemieckim

Egzamin jakiego nie było!

Piłkarze londyńscy kamieniem probierczym naszego teamu olimpijskiego

Gdy pojawiły się pierwsze notatki o przyjeździe angielskich piłkarzy do Polski nie bardzo chciano im wierzyć. Gdy jednak okazało się, że śmiałe plany kierowników krakowskiej Wisły przyjmują realne kształty, w kołach sportowców polskich zapanowało żywe poruszenie!

Dlaczego? Czyż nie wyszliśmy już z lat dziecięcych ząbkowań, kiedy to pojawienie się byle jakiego cudzoziemskiego zawodnika wprawiało nas w zachwyt i oniemienie? Czyż nie gościliśmy już na naszych kortach, boiskach i bieżniach „wielkich i największych"? Wszak podziwialiśmy najwspanialszych mistrzów rakiety, zachwycaliśmy się głośnymi piłkarzami, witaliśmy huraganem oklasków sławnych na świat cały lekkoatletów, przyjmowaliśmy Francuzów, Austrjaków, Węgrów, Czechów, Finów, Niemców, Afrykan z Południa, Amerykanów ze Stanów Północnych i hokeistów z lesistej Kanady! Skądże więc dzisiaj to szczególne podniecenie?

Pochodzi ono z celnego zrozumienia roli, jaka przypada i niezmiennie przypada Anglji w nowoczesnym ruchu sportowym.

Anglicy stali się bowiem nietylko duchowymi twórcami sportu, ale są po dzień dzisiejszy najdoskonalszymi jego wyrazicielami. Sport stał się dla nich czemś więcej, niż beztroską godziną rekreacji, po wytężających zajęciach zawodowych. Jest on dla nich światopoglądem, którego zasady obowiązują zarówno na boisku, jak i w doniosłych sprawach życia codziennego.

Sport stworzył w Anglji specyficzny typ człowieka, o którego naśladownictwo niełatwo się pokusić! Sport stworzył pojęcie dżentelmena, na którego ścisłą definicję szukamy nadaremnie odpowiednika w jakimkolwiek innym języku.

I dlatego właśnie przyjazd piłkarzy z nad Tamizy uprawnia nas do szczególnie silnych refleksów. I dlatego witamy z tak wielkiem uznaniem w piłkarzach londyńskiej Chelsea nietylko miłych gości, ale i prototyp sportowego ideału, do którego chcielibyśmy jak najbardziej upodobnić polskiego sportowca!

CYFRY, KTÓRE ŁUDZĄ

Kontakt pomiędzy piłkarstwem kontynentalnem i angielskiem ożywił się w latach powojennych bardzo wydatnie. Przedewszystkiem Anglicy zrobili wyłom w tradycji i zdecydowali się raz na rok zapraszać do siebie jedną z kontynentalnych reprezentacyj państwowych. Zaszczyt ten spotkał dotychczas Hiszpanów, Austrjaków, Włochów i Niemców, a w bieżącym roku przyjdzie prawdopodbnie kolej na Węgrów lub Holendrów.

Dostęp na wyspy brytyjskie znalazły również drużyny klubowe Austrji, Czechosłowacji a nawet Jugosławji (!). Pozatem Anglicy wysyłają stale na kontynent swą reprezentację, a zespoły klubowe po ukończeniu mistrzostw zapuszczają się coraz częściej i w coraz dalsze europejskie kraje. Te ożywione stosunki sportowe przyniosły dotychczas różne rezultaty. O ile na własnych boiskach zdołali Anglicy wykazać swą bezwzględną supremację, to występy ich poza granicami Albionu nie zawsze przynosiły sukcesy. Żywo mamy w pamięci choćby ostatnie dwie klęski reprezentacji Anglji w Wiedniu i Brukseli.

To niepowodzenia drużyn brytyjskich nasuwać musiały z natury rzeczy komentarze na temat obecnego stosunku sił pomiędzy piłkarzami Anglji i kontynentu. Nie brak było głosów, że dystans, gdy chodzi o niektóre kraje, bardzo silnie się skurczył a może i całkowicie już znikł.

Jest to w rzeczywistości złudzenie optyczne. Anglicy są i pozostaną jeszcze zapewne przez długi czas niedoścignionym wzorem. Siła ich tkwi bowiem we wspaniałej organizacji swego piłkarstwa i w niezmierzonym rezerwuarze graczy, na jakiem może się ono oprzeć.

Nie ulega wątpliwości, że piłkarze niektórych krajów osiągnęli już dzisiaj poziom techniczny czy taktyczny angielskich mistrzów, a gdy chodzi o dowcip czy inwencję w grze — może nawet przewyższają. Są to jednak tylko jednostki, które wyrosły ponad przeciętność swego otoczenia. Tym skromnym forpocztom przyszłych wielkich armij, mogą Anglicy w każdej chwili przeciwstawić całe dywizje dziś już skończonych, doskonałych piłkarzy. Daje to im w walce na dłuższy dystans przewagę i utwierdza supremację. Podczas gdy Europa potrzebuje kilku lat i szczęśliwego zbiegu okoliczności, by zebrać prawdziwy „Wunderteam", to Anglja jest w stanie przeciwstawić mu na każde zawołanie równorzędnych partnerów.

Głębsza analiza stanu tego doprowadziłaby nas zbyt daleko, dlatego też ograniczymy się w tej chwili do stwierdzenia, że wyższość piłkarstwa wyspiarskiego, mimo okresowych niepowodzeń, jest wciąż jeszcze niezaprzeczalna.

CZEGO OCZEKUJEMY?

Za 24 godzin będziemy w możności podziwiać angielski kunszt piłkarski na stadjonie W. P. w Warszawie.

Czego możemy oczekiwać od Chelsea?

Wiemy, że jest to najmłodsza drużyna z trójki londyńskich klubów ligowych. Chelsea była już na wozie i pod wozem, zakosztowała goryczy spadku i radości ponownego awansu do pierwszej dywizji. Wiemy dalej, że Chelsea w tegorocznych mistrzostwach trzymała się doskonale, zajęła ostatecznie siódme miejsce z 45 punktami tuż za Arsenalem, z którym ostatnio zremisowała 1:1. Tylko jedenaście punktów dzieli ją od mistrzowskiego Sunderlandu.

Tournee po kontynencie rozpoczęli londyńczycy zwycięstwem 3:2 nad Holandją. Poczem rozgromili 6:0 sztokholmski AIK i pokonali niemniej łatwo (4:0) reprezentację Szwecji!

Wyniki te mają wielką wymowę. Świadczą one, że Anglicy za wszelką cenę dążą do rehabilitacji swego piłkarstwa, że wycieczkę na kontynent traktują poważnie i mają ambicję wygrywać.

Prasa szwedzka pełna jest zachwytu! Pisząc o Chelsea stwierdza, że nie ma sensu wyliczać jej zalety, lecz raczej podać należy braki dzielące ją od doskonałości. A była ich minimalna ilość. Chelsea grała równo we wszystkich linjach, grała żywo i interesująco, bez śladu sztywnego szablonu. Balans ciała i opanowanie piłki bez zarzutu, nienaganna gra głową, precyzja podań i płasość — oto „skromny" repertuar umiejętności zawodowców. Defenzywa nie miała wiele roboty. Środkowy pomocnik Craig był klasą dla siebie, atak ogrywał zgrabnie, strzelając sz ko „na pewniaka".

Jeśli zatem Chelsea zechce na boisku warszawskiem rozwinąć podobną skalę zalet, spodziewać się możemy prawdziwej biesiady piłkarskiej, którą potrafimy ocenić nawet wówczas, gdy reprezentacji naszej przypadnie nieco skromniejsza rola.

Oczekujemy ze strony Anglików demonstracji wielkiego futbolu, obliczonego w każdym wypadku na skuteczność. Czy zastosują oni system „WM" zależeć to będzie w znacznej mierze od siły naszej ofenzywy. Wiemy w każdym razie z doświadczeń wiedeńskich, że Anglików stać, gdy chcą, na grę przyziemną, że potrafią równie dobrze bawić się w kółko jak i precyzyjnem wymierzonem podaniem przenieść grę daleko do przodu, czy też przerzutem na przeciwne skrzydło rozciągnąć ją na szerokość i rozluźnić spoidła silnie zmasowanej obrony przeciwnika. Anglicy potrafią się doskonale skoncentrować i dzięki temu utrzymać równe tempo przez pełnych 90 minut, są groźni w grze głową, niebezpieczni przy rzutach różnych i umieją wydobyć kapitał nawet z każdego rzutu autowego.

W OGNIU DOŚWIADCZEŃ

Mecz sobotni ma dla nas znaczenie dydaktyczne, a będzie zarazem sprawdzianem chwilowego stanu i umiejętności naszej reprezentacji. Gdy chodzi o ten drugi moment, to trzeba będzie doprawdy bardzo wnikliwej obserwacji, by uchronić się przed ewent. fałszywemi konkluzjami. Ostatecznie należy pamiętać, że zadanie przed jakiem staną jutro nasi piłkarze, będzie niepomiernie trudniejsze niż problemy, z jakiemi spotkają się czy to w najbliższych meczach międzypaństwowych, czy też nawet na Olimpjadzie. Wady i braki w tym wypadku wypaść mogą bardziej jaskrawie, stąd niebezpieczeństwo mylnych wniosków!

Skład, wyznaczony przez kapitana związkowego zawiera większą ilość nazwisk. Czy jednak uda się wypróbować wszystkich przewidzianych zawodników, zależeć to będzie od umowy, przyczem wiemy, że Anglicy są przeciwnikami wprowadzania odchyleń do obowiązujących normalnie przepisów. Osobiście nie jesteśmy też zwolennikami przeprowadzania zmian w czasie gry.

Drużyna lansowana przez p. Kałużę (Albański, Martyna, Szczepaniak; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko; Piec, Matyas, Scherfke, God. Wodarz nie nasuwa zastrzeżeń. Wobec zrezygnowania z usług Wilimowskiego miejsce jego zajmie God, którego zdaniem naszem należało w każdym wypadku wypróbować.

Gracz o jego typie nadaje się właśnie na Anglików, gdyż jest silny, szybki i energiczny, idzie z werwą do przodu i prędko decyduje się na strzał. W obronie wolelibyśmy Gałeckiego niż Szczepaniaka, ze względu na lepsze walory fizyczne łodzianina, który potrafi energiczniej się zaprzeć i stać twardo na ziemi.

Nie wiemy, jakie otrzyma drużyna nasza dyrektywy, przypuszczamy jednak, że forsować będzie grę przyziemną, gdyż w pojedynkach powietrznych znajdzie się zawsze w gorszej sytuacji. Chcielibyśmy również, by środkowy pomocnik nie pomijał zadań ofenzywnych, by całość pamiętała, że wygrać można tylko atakiem, a nie czekaniem na dobry los i szczęśliwy przebój, o który napewno nie będzie łatwo. O tem, że Anglicy strzelają zdaleka, że chętnie atakują bramkarza nie potrzebujemy chyba specjalnie wspominać.

O walorach bojowych naszych reprezentantów mieliśmy już możność niejednokrotnie się przekonać. Obecnie życzylibyśmy sobie, by pokazali nam, że stać ich również na grę dobrą i że w miarę klasy przeciwnika wzrastają również ich umiejętności. Gdy to się stanie mecz sobotni wyjdzie poza ramy przeciętnych widowisk i stanie się pokazem rzeczywiście wielkiego sportu.

Narcyz Süssermann.

Trzeba się dalej uczyć!

Trener Otto o planach wyszkoleniowych

Z trenerem Otto dawno już nie rozmawialiśmy. Wizytował on w tym czasie okręgi i poznawał czołowych graczy, których przedstawiali mu kapitanowie związkowi.

— Ściąganie na treningi szło dość opornie — mówi p. Otto. Z wyznaczonych 30 — 40 graczy przychodziło kilkunastu. Jeszcze najlepiej było na Śląsku, gdzie gracze rzeczywiście garną się do zaprawy. Zauważyłem kilka nowych talentów. Mam upatrzonych około pięciu graczy, głównie ze Śląska, jeden z Poznania (nazwisk Otto mówić nie chce) i sądzę, że, jak w zeszłym roku Dytko i Piec, tak i oni zaawansują do reprezentacji. Wszystko to są napastnicy. Gorzej natomiast jest z bramkarzami. W ciągu mej inspekcji nie widziałem ani jednego istotnego talentu bramkarskiego, wszyscy bramkarze są za wolni, źle i niepewnie łapią piłki.

Udało mi się przekonać PZPN o konieczności stworzenia obozów treningowych. Pierwszy taki obóz odbędzie się w ciągu tygodnia od 22 do 27 czerwca w Katowicach wyłącznie dla młodych graczy. Najlepsi z tego obozu wraz z obecnymi reprezentantami będą mieli obóz t. zw. olimpijski dwutygodniowy w Warszawie od 30 czerwca do 14 lipca. W czasie obozu grać będą dwie zagraniczne drużyny. Jedna w dn. 4 i 5 lipca, druga 11 i 12 lipca. Każda z nich spotka się z pierwszą reprezentacją i rezerwową.

Takie obozy mają, zdaniem moim, nieocenione znaczenie, bo umożliwiają wspólny trening i przekonanie się o wartościach graczy. O ile Polska pojedzie na Olimpjadę, to po obozie gracze otrzymają tygodniowy odpoczynek i około 25 lipca pojadą do Berlina. Uważam, że nawet w wypadku, gdy Polska na Olimpjadę nie pojedzie, trzeba obóz urządzić, gdyż będzie on wtedy traktowany, jako przygotowanie do ciężkich spotkań międzypaństwowych w jesieni z Jugosławją, Niemcami i Danją.

— A jeżeli pojedziemy na Olimpjadę, czy myśli Pan o znacznem odmłodzeniu składu?

— Skład jest i tak już zmieniony. Na Olimpjadę muszą jednak jechać gracze **rutynowani i obyci** z ciężkiemi spotkaniami, mam więc wrażenie, że tylko na dwu, lub trzech pozycjach można jeszcze przeprowadzić zmiany. Natomiast dla rezerwowej drużyny chciałbym też znaleźć przeciwników i PZPN zgodził się z moim projektem, by do Rygi 6 września na mecz z Łotwą wysłać tylko młodych graczy. Wysłanie starych, zużytych reprezentantów, nawet o ileby wygrali spotkanie, jest polityką krótkowzroczną.

— Jakie polecenia wyda Pan naszej drużynie przed spotkaniem z Chelsea?

— Przedewszystkiem: dobrze grać — mówi z uśmiechem Otto. Tyły otrzymają tę samą receptę, co zawsze: kryć i pilnować przeciwnika. W ataku Scherfke, który jest inteligentnym graczem, musi się zorientować, czy środkowy pomocnik Chelsea hołduje systemowi krycia go bez względu na to, jaką zajmie on pozycję, czy więc będzie krążył za nim po całem boisku, czy też ograniczy się do tej roli tylko pod własną bramką. W pierwszym wypadku muszą pozostali gracze ataku iść więcej do środka, w drugim natomiast musi się Scherfke cofać. Wilimowski, jak mnie poinformowano, grać nie będzie i zamiast niego wstawimy Goda, na zapasowego zaś sprowadzamy jednego z odkrytych talentów — Wostala z AKS.

God jest typem gracza, który w reprezentacji gra lepiej, niż w klubie, gdyż tam pracuje za wszystkich i gra z każdej strony. To samo dotyczy Dytki.

— Osobiście wobec braku dobrych środkowych napastników będę próbował w dalszych spotkaniach Wilimowskiego lub Goda na środku napadu. Szerfke jest graczem bardzo inteligentnym i specjalnie dobrze rozumie się z Matyasem, w innem zestawieniu jest już zawsze gorzej. Obaj z lwowianinem są jednak za wolni. Artur ma skłonności do driblingu i przetrzymywania piłki. Według mnie najlepszy skład drużyny jest taki, jaki grał z Belgją: z Badurą, a nie Wasiewiczem na środku pomocy i Godem na łączniku.

— Czy zwycięstwo nad Belgją było naprawdę tak wielkim sukcesem?

— Powiem, że nie. Belgowie grali nawet słabo, ale jednak polskiej drużynie nie można odmówić dobrej noty. Widziałem teraz wszystkie ligowe drużyny polskie i niema naprawdę ani jednego klasowego zespołu. Może najlepiej grają ataki Warty i Ruchu.

— Czy zamierza Pan w czasie meczu z Chelsea często przeprowadzać zmiany?

— Nie wiem jeszcze, jak ustali te rzeczy p. Kałuża z Anglikami. Obawiam się, że Anglicy nie będą skorzy do zgody na częste zmiany, ponadto uważam, że trzeba graczy przyzwyczaić do wysiłku przez pełne 90 minut, zwłaszcza, gdy mają jechać na Olimpjadę i grać kilka spotkań zrzędu.

— A czy jechać powinni?

— To nie jest moja rzecz. W każdym razie konkurencja, mimo odmowy ze strony kilku państw, i tak będzie ciężka. Egipt, Chile, studenci włoscy, amatorzy węgierscy, Portugalja nie są łatwymi przeciwnikami. Tak samo nie jestem wcale pewien zwycięstwa Niemców.

R. M.

Mecz wygrano, ale...

niema powodów do radości

WARSZAWA, 21.5. WARSZAWA — ŚLĄSK NIEMIECKI 1:0 (1:0). BRAMKĘ STRZELIŁ ŁYSAKOWSKI. SĘDZIA P. Fass.

Jeżeli gra Warszawy, a zwłaszcza jej napadu miała być przesmakiem tego co pokaże nam reprezentacja w sobotę z Chealseą, to musimy przyznać, że przedsmak ten można nazwać tylko niesmakiem.

Co innego, że władze piłkarskie powinny dokładnie i skutecznie wejrzeć w politykę kierownictwa sekcji piłkarskiej Warszawianki, której gracze „na zabój" się po ich wyznaczeniu do reprezentacji rozchorowali, aby na sam mecz ozdrowieć, tak, że w rezultacie dwu z nich Rudnicki i Knioła wzięli udział w grze.

Władze piłkarskie winny raz wreszcie sprawy te uregulować. Reprezentacje miast czy okręgów mogą nie grać, ale jeśli już grają, muszą niewątpliwie reprezentować istotnie najwyższy poziom swych możliwości sportowych.

Mecz niedzielny wskutek bardzo słabej gry napadu stolicy nie dał widowiska o wielkich walorach sportowych. Mimo to jego strona emocjonalna naogół zadowoliła.

Niemcy zaprezentowali wszystkie walory oglądane przez nas w reprezentacji tego państwa, tyle że obniżone o pewien procent. Szybcy, pracowici, dobrze ustawiający się i główkujący, oddający piłkę bez stopingu, stanowili oni w linji defenzywy zespół niewątpliwie groźny. To że nie im przypadło zwycięstwo, jest kwestją braku celności w strzałach, braku szczęścia, oraz niewątpliwie dobrej gry Rudnickiego w bramce warszawskiej.

Nasze tyły mogły zadowolić jedynie destrukcyjnie. Natomiast jeśli chodzi o współpracę w napadzie, to pomoc poza Kuleszą, po przerwie nie podała gdzie należy niemal żadnej piłki, a i obrońcy, zwłaszcza Martyna, nie potrafili zbyt często zdobywać się na skuteczne rzuty oswabadzające.

W napadzie były same luki. Jung na prawem skrzydle był wręcz beznadziejny, Kula plątał się we własnych nogach, Łysakowski przerażał swą powolnością, Zbroja notoryczną grą od tyłu, a Wypijewski brakiem formy, że w tych warunkach warszawianie wydusili choć jedną bramkę w końcowych minutach 1 połowy, mogą sobie tego serdecznie pogratulować.

Wnioski z tego niekompletnego zresztą przeglądu stołecznej piłki nożnej są, niestety, smutne. Wadą dominującą jest niewątpliwie katastrofalny brak szybkości — konsekwencja braku solidnej zaprawy lekkoatletycznej. Pozatem wręcz wyjątkowo szwankowała technika: poprostu nie więcej jak 10 proc. podań dochodziło do adresatów. Trzeci grzech główny, to negliżowanie zasadniczej sprawy — ustawiania się bez piłki i oswabadzanie się od przeciwników.

Słowem — nie jest dobrze. Trzeba solidnie wziąć się do pracy. I to nie nad graczami, których widzieliśmy w czwartek na Stadjonie Wojska, lecz nad młodzieżą.

Sprawę tę winny wziąć gorąco do serca Okręgi, a przedewszystkiem kluby. Inaczej będziemy ciągle na martwym punkcie, z którego nie możemy ruszyć naprzód od tylu już lat.

Nie wiodło się Krakowowi

KATOWICE, 21.5. — Tel. wł. — Śląsk — Kraków 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Peterek 2, Piec i God po 1. Sędzia p. Laband. Widzów 4.500.

Kraków: Madejski; Szumilas, Sitko; Jezierski, Wilczkiewicz, Lesiak; Łyko, Pazurek, Obtułowicz, Habowski, Riesner.

Śląsk: Tatuś; Giemza, Rurański; Dytko, Badura, Piec II; Włodarz, God, Peterek, Górka, Piec I.

W pierwszej połowie gra żywa i interesująca, przewaga po stronie Krakowa. Wynik do przerwy 1:0, ustalony ze strzału Peterka. W drugiej połowie gra staje się nudna i ospała i przypomina zwykłe mecze okręgowe, w których gracze nigdy się nie wysilają. Dotyczy to zwłaszcza zespołu krakowskiego, który poza Pazurkiem nie wnosił do gry większych wysiłków. W przeciwieństwie do anemicznej gry zespołu krakowskiego Ślązacy wytrzymali tempo do samego końca. W drużynie krakowskiej obok Pazurka na wyróżnienie zasługuje Madejski.

W drużynie Śląska na specjalne wyróżnienie zasłużył Giemza, który wyrabia się na doskonałego obrońcę. Bardzo dobrze grał Badura oraz Dytko. W ataku dobry, ruchliwy Górka, niezły Peterek. God rozegrał się dopiero w ostatnim kwadransie. Piec I obok Tatusia był najsłabszym graczem zespołu śląskiego. (hr).

REMIS Z ŁODZIĄ

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — **Kraków—Łódź 0:0. Spotkanie międzymiastowe o puhar „Expressu Illustrowanego". Widzów ponad 3.000. Sędzia p. Stępień.**

Kraków: Włodek; Doniec, Pająk; Dybel, Grünberg, Ziika; Skóra, Szeliga, Woźniak, Pazurek I (Lubowiecki), Góra.

Łódź: Laes; Gałecki, Fliegel; Pegza, Pilc, Nowiszewski; Mielczarek, Wolski (Lewandowski), Królewiecki (Milczarek), Sowiak, Stolarski.

Jedenastka gości oparta na szkielecie Garbarni i Cracovii była faworytem meczu. Mecz zakończył się bezbramkowo, dzięki dobrej grze i kompletnej impotencji strzałowej obu napadów. Bramkarze stali na wysokości zadania. Obie pary obrońców rywalizowały o lepsze. Gałecki nie wyróżnił się specjalnie. Pomoce grały nierówno przyczem trio łódzkie, trzymające się w tyle nie zaopatrywało napadu w piłki.

Piątka ataku łódzkiego pozostawiła wrażenie jaknajgorsze. Atak krakowski posiadał bardzo lotne skrzydła i wcale dobrze pracujących Szeligę i Woźniaka. Atak rwał się jednak spowodu powolności i słabej formy ociężałego Pazurka, którego pod koniec gry wymieniono na Lubowieckiego. Z ciekawszych momentów zanotować należy minutę 25, kiedy Stolarski będąc oko w oko z bramkarzem Krakowa haniebnie spudłował. W podobnej sytuacji ułatwionej przez nieobecność Lasa w bramce, był Szeliga w 20 min. po przerwie. Meczem kierował p. Stępień. Przeoczył jedynie rękę na polu karnem Krakowa i dwukrotnie fałszywie ocenił ofside.. Pozatem dobry. **(ml.)**

KIELCE — KRAKÓW 6:1!

SOSNOWIEC, 21.5. — Tel. wł. — Na stadjonie Unji w Sosnowcu reprezentacja okęgu kieleckiego zwyciężyła Kraków w stos. 6:1 (3:1). Bramki dla Kielc zdobyli Geisler 1, Banasiak 2, Kwiatkowski 1, Breguła 2; dla Krakowa Fuzik. Sędziował dobrze Grabowski.

W godzinach południowych na miejskim stadjonie PWIWF odbył się międzyszkolny mecz piłkarski reprezentacji Katowic i Zagł. Dąbrowskiego. Spotkanie wygrało Zagłębie w stos. 4:3 do przerwy 2:2. Miejscowi nie wykorzystali karnego.

ZWYCIĘSTWO NAD BIELSKIEM

KRAKÓW, 21.5. — Tel. wł. — Kraków — Bielsko 5:3 (2:2). Bramki dla Krakowa: Pamuła trzy, Stępień i Zaremba po jednej dla Śląska — Homala dwie i Lasek jedną. Sędzia Gumplowicz. Publ. 1000.

Kraków: Koźmin, Lasota, Stankusz, Kopczyński, Kret, Sołdan, Szyndler, Pamuła, Zaremba Stępień, Habowski.

Bielsko: Gacek, Ołdys, Hönig, Gaida, Rduch, Necarz, Kenigsman, Lasek, Tomala, Ksoll, Krawczyk.

Mecz nie posiadał większej wartości, gdyż czwartorzędna reprezentacja Krakowa, grająca w dodatku w osłabionym składzie nie mogła zadowolić. Umiejętności te wystarczyły jednak, aby pokonać prowincjonalny zespół, nie wykraczający poza przeciętność kl. A.

Do pauzy bielszczanie byli nieco lepsi i prowadzili 2:0 ze strzałów Tomali przy wybitnej winie bramkarza Krakowa; wyrównanie przyniosły strzały Pamuły i Zaremby.

Po pauzie Kraków przeważa, a widomym tego znakiem są dwie bramki strzelone w 8 i 10 m. przez Pamułę i Stępienia. Lasek poprawia wprawdzie wynik dla Śląska, niemniej jednak główka Pamuły ustala wynik dnia. W Krakowie wyróżnili się Habowski, Lasota i Kret, u ślązaków — Hönig

Warta lepsza niż „Poznań"

POZNAŃ, 21.5. — Tel. wł. — Warta — Reprezentacja P. O. Z. P. N. 5:3 (2:0). Był to mecz próbny przed niedzielnym występem w Częstochowie. Warta bez Szerfkego i Schwartza. Gendera na środku był motorem całego ataku. Reprezentacja wypadła wręcz słabo do przerwy. Dopiero po zmianie stron zespół ten wykazał więcej spoistości, strzelając trzy bramki. Dwie z nich były z jedenastek za ręce Twórza, który po przerwie zastąpił Danielaka na centrze pomocy.

Warta: Fontowicz, Ofierzyński i Pawlak (Baltes), Dembiński, Danielak (Twórz), Sobkowiak, Słomiak, Nawrat, Gendera, Kryskiewicz i Schreier.

Reprezentacja: Sobierajski (Legja), Mikołajewski I (HCP), Kwintkiewicz I i II (Legja), Graczyński (HCP), Kaźmierczak (Korona), Zaremba (Legja), Skrzypczak (HCP), Klimczak (Legja) i Stok (HCP).

Już w pierwszej minucie Warta zdobywa prowadzenie ze strzału Kryskiewicza po pięknej kombinacji z Nawratem i Genderą. Druga bramka pada w 11 minucie przez Nawrata — w zamieszaniu. Po przerwie w drużynie Poznania przeprowadzono drobne zmiany, które wyszły zespołowi na dobre, lecz mimo to, w 7 minucie Warta strzela trzecią bramkę, dzięki Słomiakowi.

Pierwszą bramkę dla reprezentacji zdobywa w 17 min. Mikołajewski (karny). W 24-ej min. drugą bramkę strzela Przybyłowicz, przyczem nie bez winy był tutaj Fontowicz. Dalsze bramki strzelają: Gendera (W.), Mikołajewski (H) i na minutę przed końcem Kryśkiewicz (W.).

Sędziował słabo p. Wiśniewski. Reprezentacja Poznania do Częstochowy wzmocniona zostanie prawdopodobnie przez Młynarka z Ostrowi, Dusika z Legji oraz Jakubowskiego i Musielaka z HCP. (Śl.).

Wina i kara

Nie przebrzmiały jeszcze echa dyskwalifikacji Wilimowskiego i Jonika, a już zanotować wypada nowy fakt, świadczący o bezprzykładnem wprost zdziczeniu obyczajów sportowych.

Po meczu Pogoń—Dąb we Lwowie do szatni sędziego p. Liebermana wdarł się obrońca Dębu Kolarz i znieważył go czynnie! Również młody internacjonał Dytko nie umiał zapanować nad nerwami i dał się porwać do obelżywych słów.

Interwencja porządkowych i policji która sprawę skierowała na drogę sądową, położyła kres gorszącemu zajściu. Stało się ono przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia W. G. i D. Ligi. W rezultacie Kolarza zdyskwalifikowano na przeciąg pięć lat, a Dytkę na dwa tygodnie!

Zdrowa opinja publiczna, przyjmując z zadowoleniem enrgiczną reakcje władz sportowych, śledzi jednocześnie z najwyższem niepokojem wybryki shisteryzowanych jednostek, które w konsekwencji przemieniają się w potężny atut przeciwników sportu i są najpoważniejszym argumentem przeciw dopuszczeniu młodzieży szkolnej do organizacyj klubowych.

Z tych względów domagaliśmy się przykładowego ukarania Wilimowskiego, a dziś domagamy się rozszerzenia dyskwalifikacji Kolarza na wszystkie dziedziny sportu. Tylko zdecydowane wystąpienie kierujących czynników, zrównoważyć może choćby częściowo olbrzymie szkody, wynikające z tego rodzaju niepoczytalnych incydentów.

Warszawa wygrywa z Radomiem

Przy rekordowej, jak na tutejsze stosunki ilości widzów, odbył się tu mecz piłkarski Warszawa — Radom, zakończony nieznacznem, ale zasłużonem zwycięstwem stolicy 3:2. Był mimo to moment, kiedy gospodarze prowadzili 2:1, co świadczy o grze otwartej. Również potwierdza ten fakt bezbramkowy wynik pierwszej połowy gry. Wszystkie punkty zdobyto dopiero po przerwie w ciągu okresu 18 minut, od 62-ej do 80-ej minuty. Prowadzenie uzyskał Wróbel dla Warszawy, ale potem Radom strzela dwie bramki przez Pawlaka (70 m.) i Mazurkiewicza (75 m.). Radość widowni trwa jednak tylko 3 minuty, gdyż wyrównanie pada dzięki strzałowi Izydorzaka (78 m.), a niedługo potem Rusinek ustala wynik dnia. Sędzia p. Bukowski dobry.

CHORZÓW ZDOBYWA PUHAR PLEBISCYTOWY

KATOWICE, 21.5. — Tel. wł. — Chorzów — Rybnik 4:1 (1:0). Mecz finałowy o puhar plebiscytowy rozegrano dziś przed spotkaniem Śląsk — Kraków. Puhar zdobyła reprezentacja Chorzowa. Bramki dla zwycięzców uzyskali Wostal (2), Urbański i Smol po 1. Dla Rybniczan Gajda. Mecz stał na przeciętnym poziomie, do czego w znacznej mierze przyczynił się b. słaby sędzia Peczok z Michałkowic.

KATOWICE — BIELSKO 9:1 (3:1

BIELSKO, 21.5. — Tel. wł. — Z racji dnia śląskiego OZPN rozegrano międzymiastowy mecz Katowice — Bielsko, który zakończył się niespodziewanem zwycięstwem gości w stos. 3:1 (0:0). Bramki dla doskonale prezentujących się katowiczan uzyskali Kessner Herman i Sikora, honorowy gol dla bielszczan uzyskał Kozaczek.

11-ka Bielska rozczarowała na całej linji,, była bowiem fatalnie zestawiona. Nieciekawy ten mecz oglądało 2.000 widzów.

POGOŃ — UKRAINA 6:2

LWÓW, 21.5. — Tel. wł. — Pogoń zwyciężyła dzisiaj w towarzyskim meczu z Ukrainą w stos. 6:2 (2:2). W Pogoni zabrakło Wasiewicza, którego miejsce zajął Hanin. Pozatem nie grali Niechcioł, a po przerwie i Luchter. Mecz nad spodziewanie ciekawy i na b. dobrym poziomie. Początkowo przeważała Ukraina, która w pierwszych 15 minutach zdobyła dwie bramki przez Skoczenia i Łysyka, przyczem druga uzyskana z odległości 30 m. należała do najładniejszych bramek dnia. Zwolna Ukraina opada na siłach, po przerwie Pogoń kompletnie opanowuje boisko. Najlepszym zawodnikiem Pogoni był dzisiaj Matyas, który zdobył cztery bramki. Po jednej uzyskali Luchter i Zimmer. Sędziował p. Byk. Widzów około 1000.

K. S. Ruch odwołał się do zarządu Ligi PZPN-u w sprawie nałożonej przez W. G. i D. Ligi, dwumiesięcznej dyskwalifikacji na Ernesta Wilimowskiego. (hr)

Obsada sędziowska na zawody niedzielne o puhar Polski przedstawia się następująco: w Lublinie p. Frank, w Brześciu p. Gluz, w Częstochowie p. Jędraszek, w Wilnie p. Wirokiro, w Stanisławowie p. Romaniec, w Łucku p. Sawicki (lub p. Dziewulski), w Bydgoszczy p. Tygalski, w Białymstoku p. Haselbusch.

Delegatem zarządu Ligi na mecz 24 b. m. w Łucku będzie p. Bergtal, zaś na mecz w Wilnie p. Wolamin.

Liga postanowiła zwrócić się do Zw. Holenderskiego z propozycją rozegrania zawodów z Ligą Holenderską w roku przyszłym w czerwcu.

Pogoń lwowska otrzymała zezwolenie na rozegranie zawodów z FC Levskym (Sofja) 18 czerwca, a ŁKS na mecz z Admirą 5 czerwca.

Mecze ligowe Ruch — Wisła i Garbarnia — Warszawianka zostaną prawdopodobnie przesunięte na 28 lub 29 czerwca.

POLONIA STOŁECZNA zagrożona utratą tytułu mistrza grupy ogólnej Warszawskiego OZPN-u, wniosła protest przeciwko weryfikacji meczu z Orkanem (1:1). W sobotę zbiera się Wydział Gier i Dyscypliny, który zajmie się tym protestem oraz załatwi sprawę przerwanego meczu PWATT — Orzeł 0:0. Dopiero po tych decyzjach sytuacja w warszawskiej klasie A dozna wyjaśnienia.

DRUŻYNA SZWEDZKICH GIMNASTYKÓW, która miała na zaproszenie CIWF-u wystąpić w dniu 31 maja w Warszawie, odwołała swój

ZMIANY W TERMINARZU LIGOWYM.

Mimo ustalenia „dni ligowych" zachodzi w niektórych wypadkach konieczność zwolnienia jednego lub drugiego terminu i przełożenia przewidzianych gier, na inny czas.

Poza generalnem przesunięciem wszystkich meczów mistrzowskich w dniach spotkań międzypaństwowych, następują obecnie też „indywidualne" przegrupowania. I tak: mecz Ruch—Wisła z 21 czerwca przełożono na 11 czerwca. Przewidziana jest również zmiana terminu Garbarnia—Warszawianka (21 czerwca). 21.VI gra bowiem Kraków z Belgradem.

Zawody Garbarnia—Warta odbędą się w pierwotnie ustalonym terminie (5 lipca), gdyż Poznański OZPN zrezygnował z urządzenia w dniu tym spotkania z reprezentacją Brukseli.

Bocskay F. C. w Stanisławowie. Ligowa drużyna F. C. Bocskay z Debreczyna w drodze powrotnej po odbytem tournee po Polsce rozegra 4 czerwca mecz towarzyski z Rewera w Stanisławowie.

Tak powstała i pracowała Wisła!

Trzydzieści lat dorobku klubu krakowskiego



GEN. RYDZ-ŚMIGŁY objął protektorat nad jubileuszem 30-lecia T. S. Wisła

Trzydzieści lat historii „Wisły", ujętych jest w kilku wydawnictwach, ukazujących się periodycznie z tej czy innej okazji. Są wydania jubileuszowe, zawierające garść cyfr, trochę faktów i parę zdjęć.

Z okazji zbliżających się uroczystości, gdy czas jest ku temu, aby uczynić rachunek sumienia, nie będziemy zbieraczami dat i wypadków.

Udzielimy łamów naszym ludziom, którzy wytężoną pracą budowali to, co historją Wisły nazywamy, przeprowadzimy z nimi rozmowy i żywem słowem podzielimy się z Czytelnikiem.

Zaczniemy od jednego z założycieli Wisły, jednego z tych, co u kolebki klubu stali i w pierwszej jego grywali jedenastce.

TERMODYNAMIKA I FUTBOL

Profesor Weysenhoff jest zajęty, i to nawet bardzo! Raz ma wykład o mechanice, to znów mówi o kwantach, to wreszcie wtajemnicza swych słuchaczy w arkana termodynamiki. Uniwersytet Jagielloński zabiera mu wiele czasu.

Trzeba znaleźć chwilę między jednym wykładem a drugim, wpaść do gabinetu i spytać o wrażenia z lat minionych.

— Powiem panu coś, co może nie jest jeszcze ogólnie znane. Coś z pierwszych dni istnienia Wisły. O tem jak powstała. Otóż wiadomo, że powstała w roku 1906 z połączenia klubów studenckich „Wisła" i „Jenkner". Ja byłem wówczas w „Jenknerze". Napisałem do Steigla (wytwórnia artykułów sportowych) w Berlinie, aby nam przysłał jakieś garnitury. Nadeszły koszulki czerwone z gwiazdą niebieską. W czasie fuzji stanęło na tem, że Wisła dała nazwę nowemu klubowi, a my daliśmy barwy koszulek. Tak więc powstały dzisiejsze barwy. Gwiazdę niebieską zmieniono w latach późniejszych na białą.

— Czy pamięta pan profesor jakieś mecze z tych czasów?

— Był taki rok, kiedy 3 razy zrzędu wygrywaliśmy z Cracovią. Mimo to ogólnie uważano Cracovię za lepszą od nas. Działo się to dlatego, że oni mieli lepszą organizację, mieli prasę za sobą.

— A element w sporcie?

— Sami uczniowie, sztubacy, u których gracz 21-letni uważany był już za starego.

NA PRZEŁOMIE DWU EPOK

Poznaliśmy lata niemowlęce i słuchamy dalszych dziejów z ust p. Marjana Kopcia, jednego z najstarszych „wiślaków".

— Od roku 1908 jestem w Wiśle. Początkowo jako „kibic", później jako czynny członek. Pamiętam dobrze czasy, kiedy co niedzielę rano musieliśmy ruszać na Błonia, aby własnemi rękoma budować parkan wokół boiska. Wojna światowa przerywa naszą działalność, inwentarz klubu oddajemy do dyspozycji Legjonów, kwaterujących w „Oleandrach", gdzie dzierżawiliśmy boisko. Dopiero w roku 1918 organizujemy drużynę. Nie chcąc narażać na szwank imienia klubu jedziemy do Pogoni lwowskiej pod nazwą „Sparty" i wygrywamy z nią 3:0. To dodaje nam otuchy. Jedziemy jeszcze raz do Lwowa, już tym razem jako „Wisła" i wygrywamy znów 3:0. Czasy są ciężkie, gracze utrzymują drużynę z własnych funduszów, zarząd z mjr. Szkolnikowskim na czele ma trudne zadanie przed sobą. Dopiero w roku 1920, gdy drużyna wyjeżdża do Czerniowiec „zarabiamy" na boisko. Przez czas pobytu w Rumunji rezygnuje drużyna z djet i za te pieniądze kupujemy po powrocie drzewo na parkan. Mając już własny kąt, pierwszą rzeczą było wyszukanie człowieka, któryby zdołał Towarzystwo zorganizować pod względem gospodarczym. Wówczas padł wybór na p. Aleksandra Dembińskiego. Dla Wisły nadchodzi czas rozkwitu.

Obejmuje kierownictwo sekcji piłkarskiej, powstają drużyny młodsze, których wychowawcą jest p. Kaliciński. Zdobywamy mistrzostwo KZOPN w latach 1925 i 1926.

Od czterech lat nie biorę czynnego udziału w pracach towarzystwa. Ale gdy przyjeżdżam na niedzielę do Krakowa, dowiaduję się o sprawach klubowych, gdyż będąc „wiślakiem" od lat 28, dalej nim pozostanę. Tylko takich członków ma Wisła w swem gronie...

JEDNA „MOCNA"

Doprowadził nas poprzedni rozmówca do ery p. Dembińskiego, słuchamy za chwilę jego ciekawych wynurzeń.

— Do Wisły przyszedłem w roku 1921. Zainteresowałem się odrazu drużyną piłkarską, gdyż uważałem, że to jest podstawa klubu. Jedenastka Wisły była wtedy zupełnie niezorganizowana. Wystarczy panu, że jeden z graczy powiedział mi na wstępie: „Aby drużyna dobrze grała, konieczna jest jedna mocna" przed meczem".

— Mając dar „odkrywania" graczy i wpajania w nich tego fluidu duchowego, bez którego niema wygranej walki sportowej, zabrałem się do montowania drużyny. Przez 5 lat mej prezesury poświęcałem klubowi codziennie 5—6 godzin pracy i naturalnie całą niedzielę.



TRIUMF NAD LOKALNYM RYWALEM Wisła bije Cracovię 5:1 (1928 r.). Od lewej: Adamek, Mysiak, Reyman — w podskoku strzela bramkę, przed nadbiegającym Lasotą

Zdaję sobie sprawę, że w każdym klubie ważna jest strona gospodarcza, ale uważam, że prima ratio — to dobry sport. Starałem się dać klubowi jak najlepszy sport i mam wrażenie, że to mi się udało. Już niezadługo zdobywamy mistrzostwo KZOPN i walczymy w finale o mistrzostwo Polski z Pogonią.

Starałem się tworzyć konfraternię wśród graczy, spoić ich uczuciem przyjaźni i po tej drodze idąc, zmontowałem jedenastkę silną i równą. Brzydziłem się kaperowania. Bez tego daliśmy wtedy takich graczy do reprezentacji, jak bramkarz Kiliński, mieliśmy najlepszą w Wiśle parę obrońców Burek — Skrynkowicz. Naszych sześciu pomocników Makowski, Kotlarczykowie, Bajorek, dr. Krupa i Gieras było chlubą piłkarstwa polskiego, 3 z nich grało w reprezentacji Polski. Lata 1923—1927 to okres największej potęgi Wisły. Zaprowadziliśmy ją wtedy bardzo wysoko. W mistrzostwach ligowych nasza drużyna strzeliła 99 bramek, rekord, dotychczas przez nikogo nie pobity. Ale tego można było dokonać wtedy, gdy się wychowało piątkę ataku: Balcer, Kowalski, Reyman, Czulak, Adamek. Tego można było dokonać, wychowawszy środkowego pomocnika Kotlarczyka, grającego nieprzerwanie od roku 1924 do roku 1936.

U SZCZYTU POWODZENIA

Wolno zbliżamy się ku końcowi. Za chwilę rozpoczniemy ostatnią z cyklu naszych rozmówek. Będzie ona specjalnie ciekawa, ze względu na osobę rozmówcy: dr. Adama Obrubańskiego, z którego nazwiskiem niejako związane są dzieje Wisły od lat najwcześniejszych, do chwili obecnej. Usłyszymy sąd wnikliwy o istocie klubu i jego linji rozwojowej.

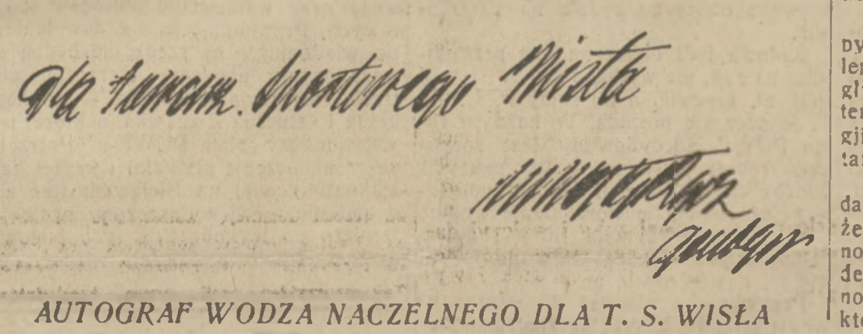
— Brak organizacji spowodował, że w pierwszych latach naszego istnienia nie mogliśmy wypłynąć na szersze tory, podobnie jak Cracovia. Do tego przyczyniły się również niepowodzenia finansowe, będące już wprost przysłowiowemi. Ile razy grała Wisła, tyle razy lał deszcz. Obojętne, czy to było ze Slavią czy z Aberdeenem. Nieszczęsne wydzierżawienie ślizgawki w roku 1909, kiedy przez całą zimę nie było ani razu lodu, położyło nas do reszty finansowo.

Lata powojenne przynoszą nam najlepszą pozycję w rywalizacji czterech klubów małopolskich (Cracovia, Czarni, Pogoń, Wisła). Siła klubu jest bezwzględnie najwyższa w latach 1927 i 1928, kiedy to zdobywamy mistrzostwo Polski. Rok nasz największy — to 1928, zdobycie mistrzostwa przy udziale Cracovii, utrzymanie mistrzostwa mimo naporu niemieckiego I. F. C. i zdobycie rekordu publiczności na obcych boiskach.

Od tej pory następują zmiany w drużynie, brak nowych talentów. Na mecze muszą zawodnicy przyjeżdżać z poza Krakowa (Reyman, Balcer) to ma decydujący wpływ na obniżenie lotów. Pomimo to utrzymuje się jednak styl gry, dzięki takim jednostkom, jak Kotlarczykowie i Artur. Mimo zdarzających się niepowodzeń, gra Wisły jest miła dla oka, mamy tego liczne dowody.

Sekretarz Warty p. Rybarczyk zapytany, która z drużyn uważa za najlepszą w Polsce, wybrał w roku ubiegłym Wisłę, jakkolwiek była na czwartem miejscu. Mimo przegranych w Belgji Wisła corocznie zapraszana jest tam na turnieje.

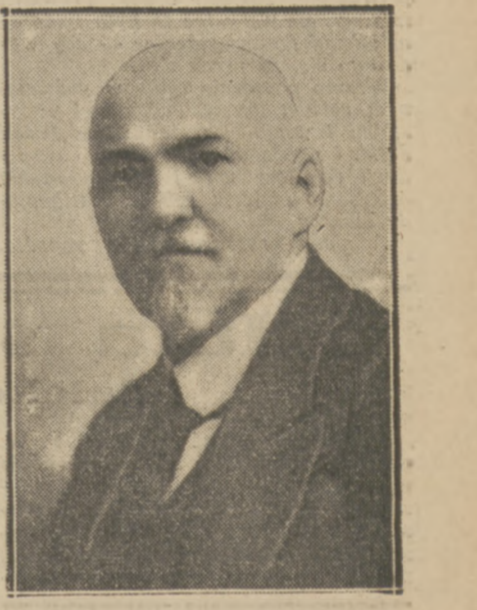
Więźba, która nas łączy, jest solidarność drużyny z zarządem. Nie może nikt z graczy powiedzieć, że zmarnował swą karjerę przez sport. Niejeden natomiast ma powód do wdzięczności w stosunku do władz klubowych, które się nim opiekowały.



AUTOGRAF WODZA NACZELNEGO DLA T. S. WISŁA



PIŁKARZE WISŁY PRZY SYPANIU KOPCA NA SOWIŃCU Pierwszy od lewej wielokrotny reprezentacyjny śr. pomocnik Kotlarczyk I



TADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI, b. wiceminister oświaty, pierwszy prezes Wisły w latach 1906 — 1910.

Jaki nasz program, jakie nasze zamierzenia? Przedewszystkiem rozszerzenie ram „Wisły". Tworzenie oddziałów w gminach podmiejskich i zabezpieczanie sobie przez to dopływu narybku. W ten sposób opiekujemy się też młodzieżą podmiejską, spełniamy funkcje już nietylko sportowe, ale społeczne. Dalej musimy uzyskać własne boisko i to o odpowiednich rozmiarach, dla treningów naszych drużyn.

Ograniczamy się do kilku sekcyj, a nie idziemy śladami innych tworząc mnóstwo sekcyj, z których faktycznie pracuje jedna czy dwie. Nie mamy fałszywych ambicyj, chcemy mieć dobrą piłkę nożną, narciarstwo i boks, chcemy mieć lekką atletykę, jako podstawę wszelkich zamierzeń.

Mamy za sobą 30 lat pracy. Okres ciężkiej pracy, gdyż nie byliśmy szczęśliwymi wybrańcami losu, tak jak inni. Nasza droga nie taka łatwa. Ale oczekujemy spokojnie sądu opinji publicznej, bo kierowała nami zawsze dobra wola i przez sport służyliśmy społeczeństwu.

Roman Gehorsam.

Program uroczystości

Kraków sportowy żyje pod wrażeniem jubileuszu 30-lecia Wisły. Wszystko w mieście mówi o meczu. Do czwartku rozsprzedano 8.000 biletów.

Uroczystości rozpoczynają się w niedzielę mszą św. w kościele OO. Kapucynów. O godz. 10-ej nastąpi akt hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego, poczem odbędzie się akademja w lokalu Klubu Społecznego. Na program akademji złożą się produkcje chóru, przemówienia oraz odczyt o historji klubu.

Zawody sportowe rozpoczną się o godz. 15.30 meczem reprezentacji szkolnej przeciw junjorom Wisły. Mecz główny Chelsea — Wisła rozpoczyna się o godz. 5.30 pop. W salach Klubu Społecznego odbędzie się o godz. 20.45 wieczerza, która zakończy uroczysty obchód.

Dla gości angielskich ułożono program pobytu, w czasie którego zwiedzą zabytki Krakowa i wyjadą do salin w Wieliczce.

Protektorem uroczystości jest Generalny Insp. Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz. W prezydjum Komitetu zasiadają: wojewoda płk. Gnoiński, ksiądz metropolita Sapieha, minister Ulrych, gen. Narbut-Łuczyński, gen. Olszyna-Wilczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki. Do Komitetu wchodzą m. in. wicemin. Bobkowski, gen. Mond, płk. Wójcicki, wiceprez. dr. Klimecki i dr. Radzyński, poseł Krupa, dziekan Walery Goetel, artysta malarz Wlastimil Hoffmann, dyr. gimnazjum skąd wyszła pierwsza drużyna Wisły p. Ryszard Goetel i inni.

Drużyna Wisły wystąpi przeciw Anglikom w zmienionym składzie. Na miejscu Szczepanika grać będzie w obronie Sitko, zamiast Sołtysika — Szewczyk.

KRAKÓW, 21.5. — Tel. wł. — Pierwszą poważniejszą imprezą sezonu tenisowego był mecz Śląsk — Kraków. Zakończył on się wysoką przegraną gospodarzy (0:3), świadczącą o tem, że tenis krakowski przeżywa nadal kryzys i nie może jeszcze rywalizować z silnemi okręgami.

Spotkania miały przeważnie krótki przebieg, a najciekawszy punkt Tarłowski — Horain trwał zaledwie 22 minuty.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Tarłowski (S) — Horain (K) 6:2, 6:1. Pfahl (S) — Ogrodziński (K) 7:5, 6:0. Becker (S) — Eder (K) 6:2, 5:7, 3:6. Kończak (S) — Herbst (K) 2:6, 6:4, 6:0. Grzesiok (S) — Lesner (K) 4:6, 5:7. Chciuk (S) — Feldman (K) 8:6, 1:6, 6:4. Rudowska (S) — Blanksteinowa (K) 6:1, 6:2. Stephanówna (S) — Parafińska (K) 6:4, 6:1.

Tarłowski, Kończak — Horain, Herbst 6:4, 3:6, 6:2. Tarłowski, Rudowska — Horain, Parafińska 1:6, 6:4, 4:6. Stahl, Becker — Mohr, Navratil 7:5, 6:3. Eder, Lesner — Grzesiak, Chciuk 3:6, 6:3, 6:3. Blanksteinowa, Navratil — Stephanówna, Stahl 2:6, 0:6.

I runda Puharu Polski

Lublin—Kraków,
Polesie—Warszawa,
Kielce—Poznań,
Wilno—Liga A,
Stanisławów—Lwów,
Wołyń—Liga B,
Pomorze—Śląsk,
Białystok—Łódź.

W niedzielę w ośmiu miastach Polski nastąpi start szesnastu reprezentacyj okręgowych do rozgrywek o Puhar P. Prezydenta R. P.

Będzie to od czasu wprowadzenia Ligi pierwsza większa konkurencja międzyokręgowa, ogarniająca również słabsze ośrodki. Nic zatem dziwnego, że z tej właśnie strony spotyka się ona ze szczególnie silnem zainteresowaniem i mniej sportowo ożywione miejscowości, w których odbywają się gry pierwszej rundy, przygotowują się do nich bardzo uroczyście.

Bez względu na to, jaki obrót wezmą pierwsze gry, dziś już stwierdzić można, że przyczynią się one w znacznej mierze do ożywienia tętna sportowego na prowincji, a gdyby jeszcze w jednym czy drugim wypadku udało się outsiderom pokonać bardziej renomowanych faworytów, cel imprezy zostałby całkowicie osiągnięty.

W jakiej mierze możemy się liczyć z tego rodzaju niespodziankami, trudno doprawdy odpowiedzieć, gdyż w większości wypadków siły bojowe poszczególnych zespołów stanowią niewiadomą.

Sensacją nielada byłaby ewentualna klęska jednego z dwu zespołów Ligi. Trudniejszego przeciwnika napotka Team A, gdyż Smigły, który stanowić będzie zapewne trzon reprezentacji Wilna, wykazał już niejednokrotnie, że stać go na przeciwstawienie się nawet bardziej silnym zespołom. Reprezentacja ligowa wybierająca się do Wilna, jest jednak naogół dość starannie zestawiona i niełatwa będzie ją zaskoczyć.

Gorzej ma się sprawa z dość dorywczo zmontowanym Teamem B. Wątpimy jednak, czy reprezentacji Wołynia uda się, nawet w Łucku, uporać się z bardziej rutynowanym i doświadczonym przeciwnikiem. To też należało się spodziewać, że oba zespoły ligowe przejdą szczęśliwie przez pierwszą rundę.

Nie napotka chyba na większą przeszkodę Kraków w Lublinie i Lwów w Stanisławowie. Sądzimy również, że Śląsk powinien dać sobie radę z Pomorzem, które w stanie jest wystawić jednak dość silną drużynę.

Niespodziankę mogłyby zgotować Kielce Poznaniowi, gdyż są one siedzibą dość twardych drużyn, również nie zdziwilibyśmy się, gdyby Warszawa, która nie może jakoś oswoić się z przywoitą sztuką piłkarską, natrafiła na silny opór u Poleszuków.

Łódź w teorji wygrać powinna z Białymstokiem.

Teorja pozostaje jednak teorją, a w praktyce zachodzą często nieprzewidziane przez mędrców świata tego wypadki. Zachodzą one szczególnie często w piłce nożnej, a przedewszystkiem w konkurencjach k. o., jaką są gry o puhar, gdzie utrata jednej bramki zadecydować może o wyeliminowaniu z dalszej konkurencji.

WILNO CZEKA NA LIGĘ

Piłkarze wileńscy z wielkiem zaciekawienie czekają na przyjazd reprezentacji drużyn ligowych. Liga wystąpi w Wilnie w niedzielę o godz. 16 min. 30 na stadjonie reprezentacyjnym im. Marszałka J. Piłsudskiego. Wilno wystąpi w następującym składzie: Czarski; Zawieja, Kotłowski; Ballossek, Krywul, Szwarc; Naczulski, Hajdul, Skrzypczak, Pawłowski, por. Drag. Reprezentacja Wilna oparta została o drużynę WKS Śmigły, z której weszło aż 7 piłkarzy.

Skład Warszawy na mecz piłkarski z Polesiem ustalony został przez kapitana związkowego p. A. Pichelskiego w sposób następujący: Kopeć (AZS), Szczepaniak, Bułanow, Pigłowski, Nytz, Odrowąż (Polonia), Jung (Organ), Giedrewicz (PWATT), Izydorzak (A. Z. S.), Ogrodziński, Wesołowski (Orkan), rez. Wróbel (PWATT).

Warszawa wyjeżdża na ten mecz pod kierownictwem p. A.

PIŁKARZE KRAKOWA JADĄ DO LUBLINA. W ramach Puharu Polski rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę mecz piłkarski Kraków — Lublin. Na mecz ten wyjeżdża reprezentacja Krakowa w składzie: Koczwara, Pająk, Lasota, Żiżka, Kret, Bialik, Antosiewicz, Hodur, Stępień, Szeliga, Korbas. Rez.: Pawłowski, Brożek, Jako kierownik wyjeżdża z ekspedycją p. Lech.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA LWOWA przed meczem ze Stanisławowem, rozegrała we wtorek mecz treningowy z Teamem Ukraina—Hasmonea. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (3:2). Wszytkie bramki dla Teamu zdobył Schlaf, dla Reprezentacji Zurkowski, Smagowicz i Schusterschutz. Bezpośrednio po meczu kap. związ. LOZPN Wacek Kuchar, ustalił następujący skład reprezentacji Lwowa: Łukasiewicz (Czar.) rez. Zub (RKS), Chmielowski (Czar.), Worobeć (Ukr.), Wolfstahl (Has.), Czyżewski (Czar.), Katz (Has.), Schusterschutz (Hech.), Kraus (Pog.), Schlaff (B. Orzeł), Zurkowski (Czar.) i Smagowicz (Czar.).

REPREZENTACJA STANISŁAWOWA, ustalona przez kpt. związ. S.O.ZPN. p. Naroga przedstawia się następująco: Ogonowski, Legaszewski, Zasławski (Pogoń—Stryj), Ficek, Hrabal, Tomaszewski (Rypne), Kozłowski, Bienia, Schuchman (Górka), Jończy, Weber (Rewera). Sensacją tego składu jest znikomy udział graczy Rewery.

SKŁAD REPR. OKRĘGU LUBELSKIEGO na mecz o puhar Polski z Krakowem został zestawiony nast.: Frymarkiewicz (Unja), rez. Kornblit (Hakoah); Sporny (WKS. Dęblin), Witała; Rduch (7 p. p. leg. Chełm), Bielecki (Unja), Ciesielski (7 p. p. leg.); Sławiński (Unja), Wacławczyk (7 p. p. leg.), Bojarski (Unja), Leppich (WKS. Dęblin), Szyszkowski (Unja). Sędziuje p. Moskal z Lublina. Na uwagę zasługuje fakt, iż w repr. lubelskiej gra 5-ciu graczy pochodzenia śląskiego (becy, łącznicy i pomocnik Rduch).

REPREZENTACJA WOŁYNIA na meczu z Ligą przedstawia się następująco: Dołżański (PKS. Łuck), Mazur (PKS. Łuck, Andrejew („Strzelec" Janowa Dolina), Polikowski („Pogoń" Równe), Nagengast („Strzelec" Janowa Dolina), Łatnik („Hasmonea" Równe), Bielousow („Strzelec" Janowa Dolina), Pinus („Hasmonea" Łuck), Piłrasel (PKS Łuck), Mołczanowski (PKS. Łuck), Kaba („Strzelec" Janowa Dolina). Rezerwa: Żyła („Strzelec" Janowa Dolina).

Sędz.ować będzie kpt. Dziwaluk.

POLESIE WYSTĄPI PRZECIW WARSZAWIE z następującą drużyną: Czerwiński (Dajksel), Kasprowicz, Skwierczyński, Makowiecki, „Leus" Bieguń, Tkaczyński, Szkuta (Piec), Berwid, Godlewski, Dacewicz II.

SKŁAD ŁODZI na puharowy mecz z Białymstokiem wygląda następująco: Lass (ŁTSG) rez. Happe (Burza); Mikołajczyk, Triebel (ŁTSG); Pilc, Szulc (UT), Nowiszewski (Widzew); Mielczarek (Wima), Milczarek (Widzew), Królewiecki (ŁTSG), Lećmiński (Wima) i Stolarski (WKS). Ekspedycję prowadzi mag. Kalenbach.

POZNAŃ. Sobierański, Mikołajewski, Dusik, Kwintkiewicz, Graczyński, Zaremba, Skrzypczak, Musielak, Młynarski, Mikołajewski i Stok.

KIELCE. Krzyk, Głogowski, Głowacki, Kołodziejczyk, Wiśniewski, Kloś, Kwiatkowski, Nowak, Geisler, Dyda i Langer. Kierownictwo ekipy poznańskiej tworzą: wiceprezes P. O. Z. P. N. inż. Dickman oraz kpt. zw. p. Głowa.

KPT SPORTOWY POMORSKIEGO OKR. ZW. PIŁKI NOŻNEJ, p. Świątkowski, ustalił skład reprezentacji Pomorza na mecz ze śląskiem następująco: Wyczyński, Wierzchowski (Gryf), Puziak (Polonja); Dziwisz (Union—Gdynia), Nowak (KS. Gdynia), Lubawy (Polonia); Wierzelewski (Gryf), Pośpieszny (PPW), Błażejewski (Goplania), Kimmel (Polonia), Kowalski (PKS).

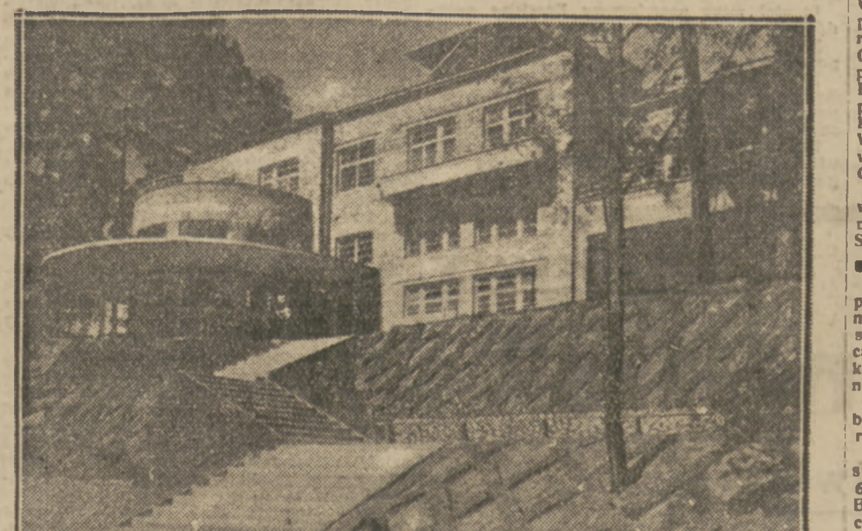
REPREZENTACJA ŚLĄSKA: Mrugała (Chorzów); Knas (Chorzów), Stolarczyk (Chorzów; Piec II (Naprzód Lipiny), Niechcioł (Śląsk Świętochłowice), Duch (BBTS. Bielsko); Marcinek, Urbański, Wostal (AKS Pytel (Czarni). Szczepan (Naprzód Lipiny).



POD WAWELEM czekają na start biegu sztafetowego na Sowiniec Fiałka, Noji i Hartlik



SZTAFETA SEKCJI NARCIARSKIEJ WISŁY zwyciężyła w biegu Zakopane—Morskie Oko (1930 r.) w czasie rekordowym 3 g. 16 m. 10 sek. Kowalski, Michalski, prezes Wagner, Motyka, Modzelewski i inni



UROCZE SCHRONISKO ŻEGLARZY. Oficerski Yacht Klub uruchomił już swą filję letnią na jeziorach Augustowskich; wspaniałemu wyglądowi fasady odpowiada wygodne urządzenie wnętrz.

Ten zarząd był zły!

Życzymy hokeistom szczęśliwszej ręki

Najlepiej będzie, jeśli powiemy po prostu:

— Ten zarząd Związku Hokejowego był zły.

Tak myśli cała opinja sportowa, tak o ustępujących władzach PZHL wyrokują ci co hokej uprawiają i ci co się nim interesują.

Zarząd był zły i — mały. Kto dotrwał do walnego zebrania w tem gronie? Kilka osób. Łatwiej chyba wyliczyć tych co ustąpili: dr. Białkowski, inż. Lalewicz, dr. Zarzycki, p. Żebrowski...

Nie scementowała zarządu wspólna praca, nie zespoliły zbiorowe troski, ani osiągnięte sukcesy. Nie zatrzymała odstępców przy warsztacie ambicja podźwignięcia sportu hokejowego, ani pamięć na ciężki rok przygotowań olimpijskich.

Więc dezerterzy?... Czy też działacze, którzy nie chcieli brać na swe barki ciężaru odpowiedzialności za tę bezprzykładną improwizację, za bezplanowe szamotanie się, za hokejowy bałagan, którzy nie chcieli swemi nazwiskami osłaniać pozbawionej myśli dyktatury? Walne zebranie rozsądzi, kto ciężej zawinił w tym nieszczęśliwym zespole.

Nieszczęśliwy zespół! — to jest odpowiednia definicja dla tego konglomeratu ignorantów hokejowych i ludzi fachowych, jednostek bezinteresownych i kombinatorów, ludzi pracowitych i notorycznych leniuchów, ludzi ofiarnych i skołowaconych próżniaków. Z takiego zbiorowiska nie mogła wystrzelić ani zdrowa koncepcja, ani energja wykonawcza!

PZHL nie robił nic. Jeszcze na jesieni udawał, że układa jakieś plany, pertraktuje, zakłada obozy, prowadzi trening, ale wszystko to było tylko — ut aliquid fecisse videatur — aby wydawało się, że praca wre.

Wrzało naprawdę tylko w podziemnym garnku intryg. Jeden pod wszystkimi i wszyscy pod każdym kopali dołki, by załapać kierownictwo ekspedycji do Garmisch i bez naruszenia osobistego budżetu zobaczyć Olimpjadę Zimową.

A kiedy rozstrzygnięcie zapadło, kiedy Komitet Olimpijski wyznaczył na kierownika osobę spoza zarządu związku, nie stało już ani sił, ani ochoty do pracy nad hokejem. Zebrania zarządu zaczęły się odbywać raz na miesiąc, koło nowiu, bo niepodobna było zebrać quorum. Działo się tak, jak z zebraniem ostatniem: raz członkowie przyszli — ale nie było wiceprezesa p. Chrzanowskiego, potem przyszedł p. Chrzanowski — ale nie było quorum, aż wreszcie kiedy zebrali się wszyscy — to okazało się, że zapomniano klucza.

Co zrobił przez rok ten zarząd? Czy pracował wszerz? Nie, bo przecież miał przed sobą Olimpjadę. Więc szykował ekspedycję? Też nie, bo przecież drużyna polska wzięła udział w Igrzyskach zupełnie nieprzygotowana. Japończyków sprowadził zdyfamowany prezes PZHL sprzed czterech laty p. Stanisław Polakiewicz na spółkę z b. kapitanem sportowym p. Sachsem; tournee przedolimpijskie po Niemczech zorganizował Komitet Imprez w Berlinie, mając na myśli Cracovię. Na tem już koniec przygotowań. PZHL nie zrobił nic!

Wiemy, że ustępujący zarząd będzie jak puklerz nosił przed sobą wymówkę braku przyzwoitej sztucznej ślizgawki i pogody. To są trudności poważne, ale można je było z pewnością ominąć w sposób dowcipniejszy, niż dziesięciodniowa gra na dwie bramki w Garmisch! Pieniądze były. Jeszcze po obejrzeniu przez cały zespół finałów olimpijskich zostało z funduszów P. K. Ol. i PUWF-u około półtora tysiąca, nie ich brak był więc powodem nierobstwa.

W ustępującym zarządzie zamało było ludzi „robotnych", zadużo blagierów i ośmi-oczków. Czyż można inaczej nazwać tych panów, którzy popowiadali na wszystkie strony o rokowaniach ze Szwajcarją, Medjolanem, Budapesztem i Wiedniem, a w gruncie rzeczy nie wysłali z kancelarji swej żadnego listu?

Bardzo zły rok mieli hokeiści. Daj im Panie Boże na niedzielnem zebraniu szczęśliwszą w wyborach rękę.

erd.

W. Trojanowski

Grudziądz - Bydgoszcz 116:114

BYDGOSZCZ, 21.5. — Telefonem od specjalnego sprawozdawcy. — Reprezentacja Bydgoszczy rozegrała dziś mecz lekkoatletyczny z Grudziądzem, ulegając przeciwnikom na własnym gruncie w stosunku 114:116 p.

Zanim przystąpimy do sprawozdania z zawodów musimy podkreślić fakt, że drużyna grudziądzka przybyła bez zawodników miejscowego WKS-u, którzy niewątpliwie stanowiliby trzon reprezentacji (Kalinowski, Einert). WKS podobno „gniewa się" z Miejskim Komitetem WF i zawodników nie dał na złość.

Pomijamy tu meritum zatargu, którym zająć się powinny władze związkowe, stwierdzić jednak musimy, że obrano wysoce niesportową formę protestu. Jest rzeczą szczególnie przykrą, że przykład tego rodzaju niesubordynacji dał nie kto inny tylko właśnie klub... wojskowy, który zresztą już od dłuższego czasu wiele kłopotu sprawia miejscowym władzom lekkoatletycznym. Jeśliby wierzyć miejscowym plotkom, grudziądzki WKS teroryzuje poprostu miejscowe „władze lekkoatletyczne. Jest to sprawa, która aż się prosi o interwencję i szczegółowe zbadanie przez P. U. W. F.

Samo spotkanie wiele zyskało na wartości wskutek startu kilku zaproszonych zawodników, a mian. Wajsówny, Kwaśniewskiej i Klemczaka, startujących poza konkursem. Cała wymieniona trójka zareprezentowała się znakomicie.

Wajsówna w swej najwybitniejszej specjalności (dysk) bliska już jest formy szczytowej, choć warunki treningu ma wcale nie najlepsze. Dość powiedzieć, że była rekordzistka świata trenuje bez koła do rzutów, bo... bo nikt się nie postarał, aby jej to koło dostarczyć.

Podobnie ma się sprawa z Kwaśniewską. Mistrzyni oszczepu rzucała znakomicie i pobiła swój doskonały rekord, dowodząc, że pracowała solidnie. Praca ta jednak po powrocie z Budapesztu, idzie zupełnie samopas, gdyż Kwaśniewska przydzielonego sobie z ramienia związku „opiekuna" nie oglądała już... od grudnia! I jakże tu wierzyć oficjalnym zapewnieniom, że wszyscy nasi olimpijczycy znajdują się pod właściwą opieką?

Miłą niespodziankę sprawił również Klemczak. 3,84 mr. przebył w skoku o tyczce bez specjalnego trudu, a i do wysokości 3,95 nie brakowało wiele. Jest to tembardziej pocieszające, że Klemczak rozpoczął solidny trening dopiero od niedawna.

Powracając do Wajsówny, stwierdzić musimy także jej znakomitą formę w skoku wwyż. Zabrakło milimetrów, a nowy rekord polski wynosiłby już 153 cm.

W ramach meczu doczekaliśmy się również sensacji. Książkiewiczówna uważana za bezkonkurencyjną sprinterkę na Pomorzu w biegu 60 m. odniosła nad Staruszkiewiczówną zwycięstwo więcej niż problematyczne, a na 200 metrów została pobita na głowę przez tę samą zawodniczkę, która niewątpliwie ma przed sobą bardzo obiecującą przyszłość.

U panów wyróżnić musimy 16-letniego rewelacyjnego zwycięzcę w skoku wwyż — Mokschtego z Grudziądza, który już dzisiaj ma wszelkie warunki na przekroczenie 180 cm. Zademonstrował on obok zupełnego prymitywizmu technicznego, skoczność najwyższej klasy. Niemniejszą sensacją była pierwsza od bardzo dawnego czasu porażka Więckowskiego, który uległ swemu stałemu sparring - partnerowi w rzucie młotem — Kiełpikowskiemu. Spośród innych zawodników na wyróżnienie zasługuje utalentowany miotacz Neuendorf; jeśli uda mu się poprawić zupełnie wadliwy obrót, będzie miał otwartą drogę do znakomitych wyników w rzucie dyskiem. Dobrze spisał się również Majtkowski, który mimo balastu 37 lat, przekroczył o tyczce wysokość 350 cm. Zakrzewski miał wyraźnego pecha, ale z całą pewnością możemy od niego oczekiwać w najbliższym już czasie zdecydowanej poprawy i wyniku ponad 380 cm. Pozostali aktorzy meczu wypadli blado, a sprinterzy (jakżeby u nas miało być inaczej!) wprost rozpaczliwie.

W ramach zawodów rozegrany został na przestrzeni około 3500 m. bieg naprzełaj „Dziennika Bydgoskiego", który zgromadził na starcie ponad 200 zawodników. Noji odniósł spodziewane zwycięstwo, bijąc Janowskiego z Warty o 75 m. Noji skończył bieg niezmęczony, finiszował swobodnie, demonstrując dalszą poprawę stylu i długości swego kroku. Mimo to wszystko odnosimy wrażenie, że nasz najlepszy długodystansowiec jest jeszcze dość odległy od swojej formy szczytowej.

Organizacja zawodów była niewątpliwie bardzo staranna. Dobre wrażenie zostało jednak zatarte przez to, że przeciążony program dłużył się w nieskończoność. Raz jeszcze mieliśmy dowód, że łączenie zawodów męskich z kobiecemi nie daje dobrych rezultatów i psuje widowiskowość imprezy.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE

60 mtr.: 1) Książkiewiczówna (B) 8,6 sek., 2) Staruszkiewiczówna (G) o dłoń. 80 mtr. płotki: 1) Wiśniewska (G) 15 sek., 200 mtr.: 1) Staruszkiewiczówna 28,2 sek., 2) Książkiewiczówna 29,1 sek. Dysk: 1) Gachowska (G) 34,37 metr., poza konkursem — Wajsówna 41,14 mtr. Kula: 1) Zalewska (G) 10,13 mtr., poza konk. Wajsówna 11,37 mtr. Wdal: 1) Książkiewiczówna (B) 4.85 mtr. rek. Pomorza, poza konkursem Kwaśniewska 491,5 cm. Wwyż: 1) Wiśniewska (G) 1,43 mtr. rek. Pomorza, poza konk. Wajsówna 148 cm. 4x100 mtr. — Grudziądz 55 sek. Oszczep: Gachowska (G) 29,04 mtr. poza konk. Kwaśniewska 41,60 mtr. rekord Polski.

Panowie: 100 mtr. — Balcerowiak 11,2 sek. 400 mtr. — Tietze (B) 53,6 sek, 2) Neubauer 54, 3) Kocoń. 110 mtr. płotki — Neunberg (G) 17,5 sek., wwyż — Mokschta (G) 172 cm., wdal — Bzdawski (B) 6.30 mtr., tyczka — Zakrzewski (B) i Majtkowski (B) po 350 cm., poza konkursem Klemczak 384 cm., dysk — Neuendorf (G) 39,36 mtr., 2) Zieliński 38,84 mtr. Oszczep — Mikrut Fr. (B) 53.06 mtr., 2) Mikrut Alb. 52.36 mtr. Kula — Neuendorf (G) 12,79 mtr. Młot — 1) Kiełpikowski (B) 41,21 mtr. rekord Polski, 2) Więcłowski 38.60 mtr., poza konk. — Żołądkowski 39,01 mtr. 3000 mtr. — Kulej, 4x400 mtr. Bydgoszcz 3:43,4 sek., 2) Grudziądz 3:48,4 sek., 4x100 mtr. — Bydgoszcz 46,2 sek., 2) Grudziądz 47,2 sek.

Baczność!

Już w niedzielę wyścig „Expressu"

W niedzielę odbędzie się doroczny turniej kolarski „Expressu Porannego", który od lat otwiera nasz wielki sezon. Na całość turnieju składa się 15 kilometrowy wyścig uliczny dla nielicencjonowanych oraz klasyczny wyścig elity polskiej szosy na dystansie 105 km.

Wyścig ten jest od lat wielkiem wydarzeniem dla szosowców. Zwycięża w nim wczesna forma wiosenna i spryt, który na złych szosach warszawskich specjalnie doniosłą odgrywa rolę. Dotąd zwyciężyli: nestor naszego kolarstwa Ludwik Kamiński (1924), potem Ignatowicz (1925), Ziembicki (1926), Waliński (1927), Kalinowski 1928), Wisznicki (1929), Olecki (1930), Targoński (1931, 1932), Kiełbasa (1933), Zieliński 1934) i Ignaczak (1935). Jeden tylko Targoński pochlubić się może powtórzeniem sukcesu.

W roku bieżącym poraz pierwszy wyścig ten wchodzi w skład programu przedolimpijskiego naszych szosowców. Start Drużyny Narodowej jest w nim obowiązkowy. Nie zabraknie więc żadnego z głośnych nazwisk. Brak tylko Kiełbasy, oczekującego ułaskawienie, którego związek „z przyczyn formalnych" jeszcze nie uchwalił. Pozatem są wszyscy: Napierała, Michalak, Wasilewski, Starzyński, Targoński, Kapiacy, Olecki, Zieliński, czy wschodzące gwiazdy Cyran i Matczak. Prowincja, jak zwykle, przypuści generalny atak na stolicę. Szykuje się do rewanżu Śląsk za poniesioną przed tygodniem porażkę na własnym terenie, szykuje 10-tu kolarzy Łódź, stale groźna przez Kołodziejczyka, Więcka i nowe talenty Kolskiego i Szyca.

Wyścig „Expressu" prowadzi przez Jabłonę, Nowy Dwór, Serock, Zegrze, Jabłonnę napowrót do Warszawy na Dynasy. Przyjazd zawodników spodziewany jest na godz. 11—12.

Po południu wszyscy zwycięzcy startują w torowych zawodach W. T. C. w tak zwanym miniaturowym „Expressie". Pozatem Dynasy zapowiadają bogaty program sprinterowski.

Niedziela w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Z okazji dnia PZLA odbyły się dziś w Łodzi i na prowincji łódzkiej ciekawe pojedynki lekkoatletyczne, które w plonie przyniosły dwa nowe rekordy okr. łódzkiego i widomy postęp narybku.

Trójmecz Wima — Zjednoczone — Geyer nie przyniósł ciekawszych wyników. W ogólnej punktacji wygrała Wima 66 pkt., przed Zjednoczonemi 60 i Geyerem 52 pkt.

Dużo lepszy poziom miał trójmecz ŁKS — IKP — Kruschender rozegrany w Pabjanicach. Radwański (ŁKS) wynikiem 11 sek. ustanowił nowy rekord okr. łódzkiego na 100 mtr., w sztafecie 4x100 m. zwyciężył ŁKS 47, kulę i dysk wygrał Błaszczyk ŁKS 12,35 i 37.02 mtr., oszczep Bobiński (ŁKS) 50.43 mtr., skok wdal Rybak (Krausche) 618 cm. W ogólnej punkt. wygrał ŁKS 74 p. przed Kr.-Enderem 68 i IKP 51.

Zupełnie zadawalający poziom zanotowano w Ostrowcu Kieleckim, gdzie Imiela ustanowił wynikiem 13.48 nowy rekord okr. łódzkiego w kuli, lepszy o 13 cm. od dawnego własnego. Pozatem Imiela wygrał dysk 40.46 i młot 37.78. Wszechstronny Mittelstadt startował w 5 konkurencjach i we wszystkich zwyciężył. 100 m. — 11.8, 400 m. — 55.4, 800 m. — 2:02, 1500 m. — 4:34,8, oszczep — 50,02.

Względnie najlepszy poziom był na meczu juniorów Union Touring — Sokół, wygrany przez U. T. 92:60. Rewelacją był tu Pfeil (UT), który w tyczce osiągnął 310 cm., kwalifikując się do A kl. Jak na juniora, jest to wynik rewelacyjny. Cejzik przepowiada mu wielką karjerę.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Z okazji święta WF i PW odbyły się dziś na torze w Helenowie wyścigi kolarskie. O biegu na 30 okr. toru dla szosowców niezwykle zażarta i interesująca walka przyniosła zwycięstwo Kolskiemu (Makabi) w czasie 18:49, przed Szycem i Jaskólskim z Wimy. Wyścig sprinterowski rozegrany w dwu przedbiegach zakończył się zwycięstwem Einbrodta przed Wójcikiem, Paulem i Raabem. Czas Einbrodta 14 sek. Wygrał on wyścig z ostatniej pozycji.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Wielki turniej szczypiorniaka pięciu okręgów: Śląska, Poznania, Krakowa, Warszawy i Łodzi zakończył się kompletnem fiaskiem. Turniej rozpisany na 4 dni i 12 spotkań zmalał do jednego meczu Warszawa — Łódź, gdyż nikt więcej nie stanął na starcie. Mecz ten zakończył się zasłużonem zwycięstwem Łodzi 8:6 (6:4). Wynik meczu nie odzwierciadla dostatecznie wyższości gospodarzy, którzy wystąpili z rezerwowym bramkarzem Kowalińskim na miejsce kontuzjowanego Piaseckiego i nieobecności Andrzejewskiego. Mecz nie stał na zadawalającym poziomie, niemniej jednak był żywy i dość interesujący:

Warszawa: Kaczor, Haselbusz, Janusz II, Golas, Twardo, Wujek, Leinweber, Jabłoński, Kotz, Miotkiewicz, Kradziuk.

Łódź: Kowaliński, Owczarek, Kowalewski, Karwischer, Fischer (Zieliński), Żurawiok, Bak, Bujnowicz, Załęski, Gruber (Lauenburg), Reichelt. W drużynie łódzkiej na wysokości zadania stał jedynie Bujnowicz z ŁKS-u, w drużynie warszawkiej asem był Jabłoński, najlepszy zresztą gracz na boisku. Bramki dla Łodzi zdobyli: Reichelt 3, Bujnowicz 3, Gruber i Bak po jednej. Dla Warszawy: Jabłoński 5 i Ketz 1. Sędziował p. Glazer.

Hala sportowa stanie w stolicy

Dalekowzroczne plany inwestycyjne P. U. W. F.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. opracował dokładny plan rozbudowy terenów sportowych w stolicy. Zrealizowanie tych planów jest, rzecz prosta, rozłożone na kilkanaście lat, wygotowanie jednak schematu już dzisiaj ma na celu zerwanie z wnoszeniem inwestycyj bez ustalonego zgóry programu działania.

PUWF stanął na stanowisku stworzenia w każdej dzielnicy Warszawy parku sportowego, któryby posiadał wśród zieleni urządzenia dla ludzi każdego wieku od ogródków jordanowskich począwszy, poprzez treningowe bieżnie, boiska i pływalnie, aż na miejscach spacerowych skończywszy. Jeśli chodzi o tereny dla klubów sportowych, to będą one przyznawane tylko klubom wielkim i wykazującym się trwałemi zdobyczami i istotnie pożyteczną pracą.

Terenem reprezentacyjnym będzie stadjon W. P. Teren ten został, jak to donosiliśmy, już całkowicie uprzątnięty ze wszelkich zbędnych budynków i parkanów i stanowi jedną całość. Dokładny plan przebudowy według podziału na poszczególne sporty został już zatwierdzony; realizacja jego potrwa dwa lata.

Rozstrzygnęły się ostatecznie losy toru kolarskiego. Będzie on odrestaurowany i oddany na zawody kolarskie, za prowadzeniem motorów, względnie dla motocykli o ograniczonym litrażu. Wytrzymuje on szybkość 80 klm/g.

Budowa toru żużlowego na terenie stadjonu jest wykluczona, PUWF natomiast gotów jest przyjść z pomocą Zw. Motocyklowemu przy budowie takiego toru na innym terenie. Widownia na stadjonie zostanie na stałe powieszona, korzystać się przytem będzie z t. zw. składanych trybun.

Interesująca nas najbardziej sprawa hali sportowej, została ostatecznie rozstrzygnięta. Hala stanie na terenach przy ul. Czerniakowskiej; wymiary jej ustalono na 70x 30 mtr., a nie jak uprzednio projektowano, 65x25 mtr. Pozwoli to na ustawienie składanego toru kolarskiego i urządzenie w zimie zawodów. Dla porównania podajemy, że olimpijska „Deutschlandhalle" w Berlinie ma wymiary 40x80 i mieści 12—17 tys. widzów, podczas gdy hala warszawska obliczona będzie na 6.000 osób.

Budowa hali obliczona jest przynajmiej na rok, ale wymaga to 2 i pół milj. zł. kredytu, a tej sumy P. U. W. F. jeszcze nie posiada. W każdym razie PUWF zdecydowany jest rozpocząć roboty wstępne, gdyż pokrycie choćby części budowli dachem umożliwia już jakietakie korzystanie z hali.

Pływalnia otrzymała filtry i dzięki temu posiada stale czystą wodę. Otwarcie jej nastąpi 30 b. m.

Przystąpiono również do uporządkowania terenów CIWF. na Bielanach. W okresie dwuletnim ukończona będzie kryta pływalnia 25x12,5 mtr. z trampoliną i wieżą do treningu, z trybuną na 300 miejsc siedzących i 600 stojących, strzelnica i sześć kortów tenisowych, ślizgawka z torem do jazdy szybkiej i tor wrotkowy.

PUWF zajmie się również uporządkowaniem terenów sportowych na Pradze i Żoliborzu. Na Pradze terenem tym są boiska przy 36 p. p., a na Żoliborzu przyszły stadjon WKS. Żoliborz przy ul. Kamedułów w oparciu o stoki Cytadeli i bastjon Sokolnickiego. Tutaj ze względu na szczęśliwe położenie (gotowe nasypy), budowa stadjonu kosztować będzie stosunkowo mało, gdyż 75 proc. wydatków stanowią koszta robót ziemnych. Wobec tego powstanie tam drugi reprezentacyjny stadjon warszawski, obliczony aż na 40 tys. widzów. Będzie on luzował stadjon W. P. przy organizacji wielkich imprez.

Plany PUWF nawet dalekie od realizacji zrywają jednak z dotychczasową polityką dorywczości i przypadkowości przy wznoszeniu objektów sportowych. Przyjmując je z zadowoleniem do wiadomości za rzecz niezbędną uważalibyśmy ustalenie hierarchji potrzeb. Instytucja niezbędna — to hala kryta i sztuczna ślizgawka, o której niestety milczy plan PUWF-u. Potrzebne — ukończenie pływalni i krytej hali lekkoatletycznej na Bielanach (też nic o niej nie mówi wyłuszczony projekt). Dopiero po wykończeniu tych budowli myśleć trzeba o dalszej rozbudowie.

Ambicja

Bracia Pelissiers, ci starsi — Henri i Francis, przeszli już do kolarskiej legendy. Ich umiejętności stały się przysłowiowe, spryt — niedościgniony, ambicja — rekordową.

W 1920 roku bracia wzięli udział w Tour de France. Oczywiście jako faworyci. Nieznane było imię zwycięzcy, wiadome tylko nazwisko: Pelissiers!

Henri powodziło się lepiej. Wygrał trzeci etap przed Massonem, czwarty przed Thysem. Wtedy zabrakło mu powietrza.

— Daj spokój, Francis, wysiadamy! Niech Desgrange jedzie sam dalej.

Wycofali się z wyścigu. Dyrektor Desgrange rwał siwe włosy. Henri oświadczył beztrosko dziennikarzom:

— W banku posiadam 250.000 franków na swojem koncie. Byłbym osłem, gdybym brał dla groszy udział w tej mordędze, na którą nie pozwoliłbym wypędzić własnego psa.

Panowie z notesami wysłuchali, ale do oświadczenia dołączyli następujący komentarz: „Jest rzeczą zastanowienia godną, że bracia Pelissier przypomnieli sobie o 250.000 frankach i o trudach Touru właśnie wtedy, kiedy utracili prowadzenie w wyścigu. Jest to sprytny wybieg tych, którzy nic już nie potrafią"...

Pelissiers zzielenieli z wściekłości.

— Jeszcze wam pokażemy... Pelissiers nic nie potrafią?... Dobra, zobaczymy. Francis, ja jadę na Grand Prix de Loire, ty na Paris-Dijon. Możesz zdechnąć — ale dopiero za taśmą. Musisz wygrać, rozumiesz?! Chodzi o nasze nazwisko!

W następną niedzielę współzawodnicy z Tour de France oglądali tylne koła Pelissierów. Dotrzymali słowa. To się nazywa szlachetna ambicja.

Rekord Zabali

STUTTGART, 21.5. — Tel. wł. — Maratończyk Zabala pobił rekord Południowej Ameryki na dystansie 10 km., uzyskując czas 30:56,2 sek. gorszy o 50 sek. od rekordu Nurmiego. Niemieccy przeciwnicy pozostali o 600 mtr. stylu.

STUTTGART, 21.5. — Tel. wł. — Everton (Anglja) przegrał z piłkarską reprezentacja Niemiec 2:4 (0:3).

Ostatni mecz sparringowy Evertonu odbędzie się w niedzielę.

BELGRAD, 21.5. — Tel. wł. — FC Liverpool zwyciężyło Beogradski KS 2:0.

BOCHUM, 21.5. — Tel. wł. Kolarski mistrz świata Merkens przegrał w niedzielę — już poraz drugi — z Hasselbergiem. Były to wyścigi z cyklu eliminacyj przedolimpijskich.

BOLONJA, 21.5. — Tel. wł. — Akademicy włoscy pokonali reprezentację piłkarską Węgier amat. 2:0.

Mecz Noji-Kucharski

Noji biegać będzie we Lwowie razem z Kucharskim na międzyklubowych zawodach Pogoni w nadchodzącą niedzielę. Obaj zawodnicy spotkają się na dystansie 2.000 m. i mają zamiar zaatakować rekord Polski, należący do Kusocińskiego.

KATOWICE 21.5. — Tel. wł. — Na boisku Miejskiego Komitetu WF rozegrano zawody lekkoatletyczne pomiędzy śląskim Okręgowym Związkiem Lekkoatletycznym i śląską dzielnicą Sokoła. Jak było do przewidzenia, zasłużone niemniej sensacyjnie brzmiące zwycięstwo odnieśli Sokoli w stosunku 140.5:112.5 pkt.

W ramach pierwszej tej poważniejszej na Śląsku imprezy zaszły dwa przykre incydenty. Przedewszystkiem więc funkcjonarjusze śląskiego OZLA odmówili wstępu na boisko dziennikarzom pewnej redakcji katowickiej, a poza tem Stokłosiński, obecny zawodnik Stadjonu chorzowskiego pozwolił sobie na bardzo gruby nietakt w czasie biegu na 5 km.. Stokłosiński mianowicie widząc, że na 200 m. przed metą zamierza minąć zawodnik Sokoła, Gwóźdź, uderzył go tak silnie, że zawodnik zmuszony był do zaprzestania walki. Po biegu tym o mało co nie doszło do bójki. Interwencja sędziów, jak i... widzów, uspokoiła jednak umysły. Zawodnika Stadjonu mimo tak grubego nietaktu nie zdyskwalifikowano!

Lepsze wyniki: 100 mtr. — Czysz i Zawierucha po 11,4 sek., 1500 mtr. — Stokłosiński 4:20,8 sek., tyczka — Paljon 3.50 mtr., kula — Fracki 13,51 mtr., wdal — Chmiel J. 6.47 mtr. 5 klm. — Stokłosiński 16:08 sek.

POZNAŃ. 21.5. — Tel. wł. — W lekkoatletycznych mistrzostwach Poznańskiego okręgu w kl. B. zwyciężył w ogólnej punktacji AZS, zdobywając 185 p. przed Wartą 160 p., Sokołem Poznań 18 p., KSM 17 p., Sokołem Leszno 14 p. i HCP 2 p. Podkreślić należy zwycięstwo AZS, który dzięki licznym zawodnikom zwyciężył w kl. B, tak jak poprzednio w kl. C.

Lepsze wyniki: skok wdal — Pokorski (AZS) 6.20 mtr., tyczka — Krawczyński (Sokół Gniezno) 3.30 mtr.

Dziesięć zwycięstw odniosła Warta, AZS 6, KSM 2 i Sokół jedno. Ładne walki rozegrano w biegach na 1000 m. i w skoku wwyż wobec bardzo wyrównanych sił.

Ostrą walkę stoczono w biegu na 800 m., gdzie Maćkowiak zwyciężył na finiszu kolegę klubowego Kaszubskiego w czasie 2:04.2 sek. Słabo natomiast obsadzone były biegi przez płotki oraz biegi długie.

Z całego kraju

BYDGOSZCZ, 21.5. — tel. wł. — Toruń: Gryf — Unja (Tczew) 2:1 (1:1). Sędziował p. Przybysz dobrze.

W Grudziądzu Bałtyk nie stawił się wobec tego walkowerem wygrało PPW.

W Bydgoszczy: Polonia — Goplania (Inowrocław) 3:2 (2:1). Gra ostra przy przewadze Polonji. Bramki strzelili: dla Polonji Lubawy 2, Wruk 1; dla Goplanji Dombek i Błażejewski po jednej. Sędziował p. Konieczka „nieczuły na ręce".

KS. Kabel (Bydgoszcz) — TKS (Toruń 6:1 (3:1). Przez cały czas Kabel miał przewagę i już w 7 minucie przez Bagniewskiego zyskuje pierwszą bramkę. W 15 minucie Dobesz strzela drugą bramkę. W 30 m. Kabel zdobywa trzeci punkt przez Gieburczyka. Honorowy punkt zyskuje TKS w 43 min. Po przerwie w 15 m. Gieburczyk strzela czwartą bramkę dla Kabla, Bagniewski piątą i Dobesz szóstą. Sędziował p. Ostrowski z Tczewa — dobrze. Widzów ok. 1000.

BRDA BIJE REPR. POMORZA!

Swego czasu zwróciliśmy uwagę na wspaniałą formę Brdy, drużyny B-klasowej, której rokowaliśmy możliwość wygrania z każdą A-klasową drużyną Pomorza. Przypuszczenia te okazały się słuszne. W Bydgoszczy odbył się mecz między Brdą a teamami Pomorza na mecz z Śląskiem. Wynik 6:3 dla B-klasowców. Cztery punkty zyskał Najdowski, jeden Matuszak i jeden Ziółkowski. Punkty dla reprezentacji zyskali Wierzelejewski i Błażejewski (2). Sędziował p. Kończal (Z. K.)

DO „KABLA" IDĄ DOBROWOLNIE...

Od p. Jana Jaśkowiaka z Bydgoszczy otrzymaliśmy list z oświadczeniem, że jego przejście z Polonji do Kabla nie było oparte na t. zw. „kaperowaniu". O posadę w firmie „Kabel Polski" starał się p. Jaśkowiak już dawno, a obecnie — otrzymawszy ją — jest jako sportowiec zupełnie niezależny.

GRUDZIĄDZ. W rozgrywkach o mistrzostwo kl. A. Pierwsza zdobyła G. K. S. dalsze dwa punkty walkowerem, ponieważ Kabel w ostatniej chwili odmówił swój przyjazd.

AWANTURA NA MECZU W INOWROCŁAWIU

Podczas meczu o mistrz. kl. A Gryf (Toruń) — Goplania doszło w Inowrocławiu do awantury, wywołanej ostrą grą drużyn i wrogiem ustosunkowaniem się widowni do sędziego Żmudzińskiego. Przy starcie 1:0 dla gości, skrzydłowy ich, prowadząc piłkę, przekracza w pewnej chwili linię autową, na co reaguje sędzia liniowy podniesieniem chorągiewki. Arbiter meczu nie zauważył tego, a z akcji tej Gryf zdobywa drugą bramkę.

Goplania nie chce grać dalej, publiczność wkracza na boisko — walkower 3:0! Niestety, „przy okazji" poturbowano dotkliwie sędziego...

LWÓW, 21.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej odbyły się następujące rozgrywki: We Lwowie RKS — Czuwaj 1:1 (0:1). W Jarosławiu Czarni po ładnej grze wygrali z Ogniskiem 5:1 (3:0); w Przemyślu Polonia — Drugi Sokół 3:0 (2:0). Na czele grupy pierwszej utrzymuje się Polonia a w grupie drugiej prowadzi Czuwaj.

STANISŁAWÓW, 21.5. — tel. wł. — Mistrz. kl. A Rewera — Stanislavovia 4:3 (2:1). Pogoń — Górka 1:0 (1:0), Rypne — Raz dwa trzy 1:0 (0:0).

TENIS W RADOMIU

Sensacja sportowa Radomia jest zmiana barw przez czołową rakietę kobiecą Czarnych p. Stępniowa, która przeniosła się do R. L. T. K. Łuka. Wytworzona w ten sposób nie będzie jednak dla Czarnych zbyt groźna. „Emigrantkę" zastąpią: p. Bramska i p. Mikulska.

KŁOSOWICZ ZNOWU NA SZOSIE!

W wyścigu szosowym o mistrz. klubu „Błoń" w Radomiu (100 km.) zwyciężył exmistrz Polski Kłosowicz Stanisław (3 g. 30 m.), który po długiej przerwie powrócił do czynnego życia sportowego. 50 km. dla kolarzy posiadających karty wyścigowe 1) Zakrzewski Aleksander w czasie 1 g. 45 m., sędzia główny p. Żółciński Stefan.

GRODNO. Mistrz. kl. A. W. R. S. — Makabi 6:0. Łupem bramkowym podzielili się: Adamczyk (4), Krzysiak i Sańka. Sędzia p. Matlak. Zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Podokręg Grodzieński przyniosły nast. wyniki: 100 mtr. — Kozlicki (AZS. Warszawa) w czasie 11.3, 3 klm. — Kuncewicz (PPW) w czasie 10,24.6, dysk — Wieliczko (81 p. p.) 35.34 mtr., kula — Wieliczko 12.12 mtr., wwyż — Marcinkiewicz 165.

LESZNO. Mistrz. kl. A. „H. C. P." (Poznań) — Polonja 6:3. „Polonja" bez Grzegorka, Jankowiaka i Goryni. Bramki zdobyli: Musielak (3), Gensler, Narożny i Sztok dla gospod. Kwiatkowski (2) i Galubiński z karnego. Sędziował p. Niziński.

RAWICZ. O wejście do kl. A. R. K. S. pokonał Cybinę (Poznań) 8:0. Bramki zdobyli: 3 Boguszyk, 2 Jarczewski, 2 Mikołajczyk, 1 Janowski.

OSTRÓW WLKP. W meczu bokserskim na otwartem boisku Ostrowia pokonała W. K. S. 60 p. p. 10:4. Był to istny grad nokautów.

POJEDYNEK KLUBÓW KOLARSKICH SOSNOWCA

Na stadjonie Unji w Sosnowcu odbył się pojedynek kolarski między sekcjami „Unji" i „C. K. S." o puhar, ufundowany wspólnie przez oba kluby. Każda drużyna składała się z ośmiu zawodników. Rozegrano następujące biegi: szprinterowski (wygrał Ryś, CKS), bieg australijski rozstawny (Pochwalski, Unja), bieg drużynowy olimpijski (Unja), bieg amerykański parami (Pochwalski i Kopczyński, Unja). W ogólnej punktacji wygrała Unja w stosunku 22:12. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Czeladzi.

Kuleszir — 21.5 — masz. 1

przyjazd.

POLESKA KLASA „A".

W meczu o mistrz. kl. „A" dwóch najsilniejszych klubów „Ruch" pokonał starego rywala Pogoń 3:1. Bramki dla Ruchu: Tkaczyński, Popławski oraz Bartoszuk, dla Pogoni: Terpiłowski. Sędziował p. Piec.

W podokręgu brzeskim 2 kluby (Pogoń i Ruch) mają równą ilość punktów (zadecyduje dogrywka), a podokręg piński jeszcze też nie wyłonił mistrza. Typujemy Makkabi, który lekko uporał się z „Kotwicą".

1) Pogoń (Brześć)	4	6	13:5
2) Ruch (Brześć)	4	6	14:9
3) Orze (Pińsk)	1	2	4:0
4) Makkabi (Pińsk)	2	2	3:5
5) Kotwica (Pińsk)	1	0	1:3
6) Ż.K.S. (Brześć)	4	0	2:15

WALNE ZEBRANIE W.O.Z.B.

WALNE ZEBRANIE WOZBokserskiego zwołane przez komisarza na sobotę 23 b. m., zapowiada się wielce interesująco. Na zebranie przybędzie osobiście prezes PZB dyr. Kuczyk. Okazję tę — jak mówią — chcą kluby stołeczne wykorzystać dla ponownego zademonstrowania solidarności całego okręgu ze zdyskwalifikowanymi działaczami, którzy podjęli walkę ze złymi sędziami. W związku z tem istnieje możliwość powzięcia pewnych decyzyj „na użytek zewnętrzny".

O spuściznę w WOZB walczyć będą dwa bloki: Polonii i Skody. Ze względu na wzorową gospodarkę ustępujących władz i pełne kasy jest to łakomy kąsek.

NA ZAWODY DO BUDAPESZTU w dniu 7-go marca wyjadą Noji, Sznajder, Kucharski, Lokajski i Pławczyk. Wzamian za to czterech zawodników węgierskich startować będzie 28 i 29 b. m. w Warszawie.

JEŹDŹCY POLSCY wyjadą po konkursach warszawskich do Sopot, gdzie zmierzą się — poraz pierwszy w historji tych zawodów — z ekipami Niemiec, Łotwy i Gdańska.

DAHLINS (ŁOTWA) wicemistrz olimpijski w chodzie, startować będzie z naszymi piechurami w dniu 14 czerwca w Warszawie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Koz. Jul., Krzemieniec. Odpiszemy w specjalnym liście. Za materjał dziękujemy, niestety zamieścić nie możemy — dla braku miejsca.

P. Mich. Szmig., Tomaszów Maz. — Dziś jest jeszcze zawcześnie. Kiedy będzie dokładnie ustalony termin startu, proszę napisać do PZP. Warszawa, ul. Myśliwiecka 3.

P. Stef. (?), Kielce. — Adres Ed. Rana c/o Mr. Frank Martin, 303 Fourth Avenue, New York City, USA. Omyłkowo podaliśmy poprzednio numer domu 330, zamiast 303.

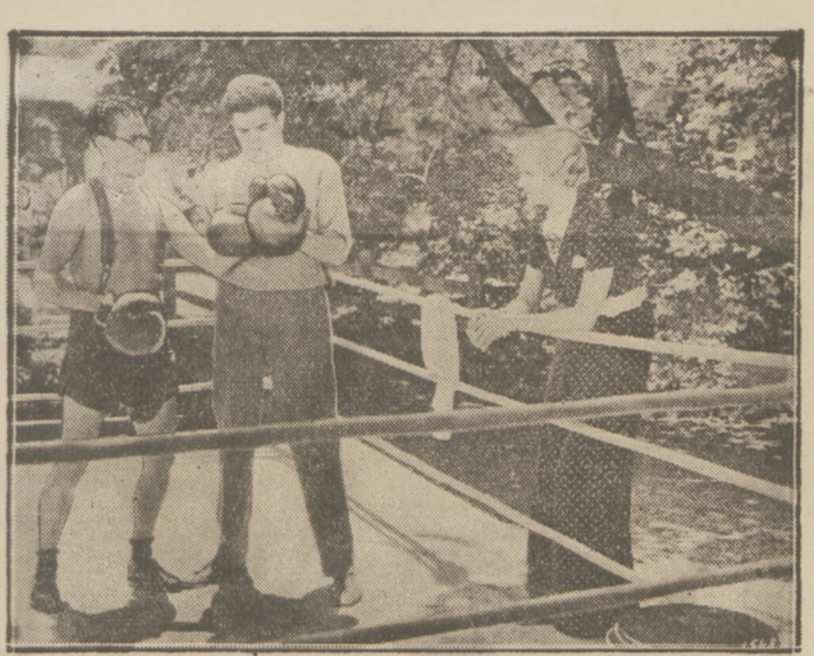
P. Jan Tarn., Leszno. — Praca nad tem trwa bez przerwy. W każdym konkretnym wypadku staramy się tępić zło i wskazać właściwą drogę postępowania. Kaznodziejstwo byłoby tu bezskuteczne. Dziękujemy za miły list.

Stały Czytelnik, Grójec. — Sobkowiak pracuje w Państw. Zakładach Lotniczych na Okęciu, i chce przejść do klubu Okęcie (Skoda). Bokser o nazwisku Bolesław Janiszewski nie był nigdy mistrzem Warszawy. Może to chodzi o Staniszewskiego?

P. Leszcz., Krasnystaw. — Niestety, nie jesteśmy w możności, z powodu braku miejsca.

P. Opp., Lublin. — Wyjaśnimy listownie; również o dniu 24-tym.

Miasteczko Brzeziny przoduje obecnie w akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Olimpijskiego. Sprzedano tam dotąd 300 sztuk żetonów olimpijskich, a już propagatorzy zwrócili się o przesłanie dalszych 300 sztuk. Przykład godny naśladownictwa!



W SZELKACH I W „POLSKICH" RĘKAWICZKACH paraduje Harold Lloyd. Te rękawice przyjechały już z Hollywood do Warszawy i oczekują na nowego właściciela, którym będzie, zdaje się, Chmielewski

Chmielewski prowadzi

w turnieju o rękawice Harolda Lloyda

Już pierwsze dni głosowania w naszym plebiscycie-turnieju o Złote Rękawice dowodzą, że konkurs ten przychodzi wyjątkowo na czasie. Po zakończonym sezonie automatycznie narzuca się myśl dokonania rachunku sumienia, porównania wyników, odważenia zasług i ustalenia hierarchji pięściarskiej bez podziału na wagi.

Do popularności tego konkursu przyczynił się zapewne niemało protektorat świetnego komika i sportowca, Harolda Lloyda, który na turniej nasz ofiarował rękawice, użyte przez siebie w ostatnim filmie pięściarskim p. t. „Mleczna Droga". Zaintersowanie znakomitego aktora amerykańskiego polskiemi sprawami sportowemi jest zjawiskiem w naszych stosunkach niespotykanem.

Nie trzeba mówić hop! dopóki nie ukończyliśmy głosowania ale nikt nas chyba nie posądzi o chęć wpływania na wynik plebiscytu, jeżeli skonstatujemy, że rękawice Harolda Chmielewski może już uważać conajmniej do połowy za własne! Olbrzymia większość głosujących Czytelników wymienia łodzianina na pierwszem miejscu; wystarczy powiedzieć, że w dotychczasowym bagażu zaledwie dwanaście kartek umieszcza go na dalszem miejscu, a nie ma oczywiście ani jednej, któraby jego nazwisko pomijała.

Na drugiem miejscu idzie Rotholc, ale tu niema już nic pewnego. Czortek i Polus oraz finiszujący dobrze Kajnar (wiele kartek z wymienieniem tego zawodnika przyszło z Poznania we czwartek) mogą jeszcze wpłynąć na zmianę lokaty Szapsia. Przypuszczalnie zaszkodziła mu w opinji długa nieobecność na ringu.

Zamyka tę grupę Piłat, mistrz wagi najcięższej i Sobkowiak, mistrz Polski w kategorji najlżejszej. Reszta — jak widać z układu listy — tworzy narazie arjergardę.

Fakt skupienia się uwagi Czytelników na niewielkiej ilości kandydatur świadczy, że w głosowaniu biorą udział znawcy tego sportu, którzy oddawna obserwują asów sportu pięściarskiego i mają wyrobione o nich zdanie.

Poniżej podajemy tymczasowe wyniki głosowania (do dnia 21 maja włącznie).

Ogółem oddano 345 głosów. Przy uwzględnieniu 5 punktów za pierwsze miejsce, a 1-go za ostatnie otrzymujemy następującą listę:

1) Chmielewski (Łódź)	321 pkt.
2) Rotholc (W-wa)	207 „
3) Czortek (W-wa)	114 „
4) Polus (W-wa)	99 „
5) Kajnar (Poznań)	78 „
6) Piłat (Śląsk)	60 „
7) Sobkowiak (Poznań)	48 „
8) Sipiński (Poznań)	30 „
9) Majchrzycki (Poznań)	21 „
10) Woźniakiewicz (Łódź)	15 „
11) Pisarski i Węgrowski (W-wa) po	9 „
13) Kowalski (W), Szymura (P) i Chrostek (K) po	6 „
16) Misiurewicz (Poznań)	4 „
17) Koziołek (Poznań)	1 „

Plebiscyt trwa. Kupon załączamy obok. Trzeba go nalepić na pocztówkę i przesłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3.

Przypominamy, że dla Czytelników biorących udział w turnieju przeznaczamy pięć egzemplarzy powieści Rekszy i Strzeleckiego „Wielka Gra".

Kupon B

Turnieju „Przeglądu Sportowego" o Złote Rękawice dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....

2) ....

3) ....

4) ....

5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika

....

Adres ....

....

Jak trenuję-jestem w formie

Rozmowa z Szapsiem Rotholcem o Olimpjadzie



Rotholc poraz ostatni walczył z Czortkiem. To było dawno, kilka miesięcy temu.

Od tego czasu nic nie słychać o „Szapsiu". Rotholc nie startował podczas mistrzostw Warszawy, Rotholc nie ubiegał się o tytuł mistrza Polski.

A tymczasem Olimpjada się zbliża, a do tej chwili nie mamy pewności, czy Rotholc weźmie w niej udział.

Może nam „Szapsio" opowie coś sam o sobie?

Odnalezienie Rotholca w dyonie mechanicznym nie jest sprawą łatwą. Pomaga nam jego najbliższy przełożony por. Rybiński, stary sportowiec, motocyklista.

Wreszcie szeregowiec Rotholc pręży się na baczność.

— Słuchajcie, Rotholc, bądźcie gospodarzem domu. Opowiadajcie o sobie!

Rozmawiamy, a raczej staramy się rozmawiać. Kto zna Szapsia, ten wie, że nie jest on zbyt elokwenty. Wywiad idzie, jak po grudzie.

— Niech pan powie nam zupełnie szczerze, czy ma pan zamiar i ochotę startować na Olimpjadzie?

Rotholc wykazuje bardzo dużo energji na ringu, lecz w życiu codziennem brak mu wyraźnie zdecydowania. Każda jego odpowiedź jest utrzymana w trybie warunkowym. Chciałbym... Może... Gdyby...

— Chciałbym bardzo startować, aby coś zrobić, aby wywalczyć dobre rezultaty...

Badamy go, czy ze względów rasowo-narodowościowych nie ma nic przeciw startowi w Berlinie. Rotholc jednak w tej kwestji nie ma żadnych zastrzeżeń.

— Czy nie będzie pan miał trudności strenowania do wagi muszej?

— Ważę przeciętnie 53 kg. i nie tyję. Mam wrażenie, a nawet pewność, że zrobienie kategorji muszej nie sprawi mi trudności. Naogół w normalnych warunkach potrzebuje dwu — trzech dni czasu na zrobienie wagi.

— Niech pan powie, ilu tygodni solidnego treningu potrzebuje pan na doprowadzenie siebie do szczytowej formy?

Rotholc nie bardzo umie odpowiedzieć na to pytanie. Zbywa je takiem powiedzeniem:

— Jak trenuję — to jestem w formie, jak nie — to nie...

A Rotholc regularnie nie trenuje. Możemy stwierdzić to z całą pewnością. Na ten temat rozmawiamy z por. Rybińskim. Jego przełożony jest bardzo przychylnie ustosunkowany do „Szapsia".

— Dobry żołnierz, wzorowy służbista, cichy, spokojny! Może właśnie zbyt spokojny i nieśmiały. Ma służbę stosunkowo lekką — jest magazynierem, sądzę więc, że nawet przebywając w koszarach mógłby nieco popracować nad sobą. Moglibyśmy mu na miejscu ułatwić pewną zaprawę, może jakieś futingi czy walkę z cieniem, może nawet pracę na przyrządach. Jednak Rotholc nigdy o to nie prosi... A szkoda, bo chcielibyśmy mu iść na rękę. Wszyscy w pułku lubią Szapsia, koledzy pomogliby mu chętnie...

Tymczasem Rotholc powraca do swego magazynu. Będzie pilnował pompy benzynowej jeszcze przez cztery miesiące.

K. G.



Tylko Fabisiak...

Smutne finały na Łotwie

Zakończenie turnieju bokserskiego w Rydze nie wypadło dla Polonii pomyślnie. Sprzysięgli się przeciw niej miejscowi sędziowie, zainteresowani w powodzeniu tournee Czechów po Łotwie i Litwie, przychodząc gościom z pomocą w sposób wyraźnie kolidujący z zasadami fair play. We wszystkich prawie walkach zawodnicy warszawscy przeważali nad mierną klasą czeską, nie mówiąc już o Łotyszach, ale mimo to nie zyskali uznania sędziów. Nawet publiczność ryska, uchodząca za wyjątkowo fanatyczną, nie pochwaliła metody sędziów i głośno protestowała przeciwko krzywdzącym orzeczeniom.

Krzywdziły one Polaków do tego stopnia, że w pewnej chwili p. Pasturczak, punktujący z ramienia Polonii, opuścił stolik sędziowski, nie chcąc dalej współpracować z tem kolegjum. Gospodarze oddali wówczas opróżnione przez p. Pasturczaka miejsce Czechowi, a gdy i ten okazał się nielepszym od swych towarzyszy — wyznaczyli komplet sędziowski złożony z samych Łotyszów.

Wyniki finałów turnieju ryskiego były następujące: w wadze muszej Krysik uległ Łotyszowi Tusikowi, choć przeważał przez cały czas. Łukasiewicz (lekka) przez trzy rundy doskonale punktował Krala, lecz sędziowie przewagi tej nie chcieli uznać. Jańczak (półśrednia) znajdujący się u szczytu formy, robił z Łotyszem Tiasto co chciał. Kontrował doskonale, trafiał bardzo dużo — mimo to uznany został za pokonanego. W wadze półciężkiej Damski natrafił na najlepszego Czecha Vlassaka i uległ mu nieznacznie. W wadze ciężkiej Sowiński miał przez cały czas przewagę nad Kleesbergiem (Ł), którego nawet w drugiej i trzeciej rundzie posłał na deski; zdaniem sędziów, zwyciężył jednak Kleesberg.

Polonia nosi się z zamiarem powiadomienia P. Z. B. o perypetjach ryskich i spowodowania zakazu wyjazdu bokserów polskich na Łotwę. Gdyby Polonia miała na uwadze zeszłoroczne doświadczenia Makabi warszawskiej na tym samym terenie i przy czynnym udziale tego samego p. Hasenfussa, nie pojechałaby wówczas wogóle na Łotwę i nie naraziłaby się na te przykrości. Ale u nas jest tak: w zimie się narzeka, a na wiosnę zaprasza tegoż p. Hasenfussa na tournee. Tak właśnie zrobiła Makabi, niewiadomo poco i z jakiego powodu sprowadzając przed 3-ma tygodniami do Warszawy Łotyszów.

Sędziować jawnie!

Jednogłośna uchwała wal zgr Ł. P. Z. B.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — W obecności delegatów 10 klubów oraz przed stawicieli Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. kpt. Dąbrowskiego i mjr. Hołubskiego obradowało pod przewodnictwem inż. Wołczyńskiego doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego.

Minęło ono w spokojnej atmosferze. Dyskusji nad wyczerpującem sprawozdaniem ustępujących władz prawie że nie było, to też zebranie zakończyło się rekordowo szybko. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — dyr. Wacław Faubwurcel, wiceprezes organizacyjny — dyr. Karol Piętka, wiceprezes sportowy — red. Maks Lipszyc, sekretarz — p. Cyrus, skarbnik — p. Herbe, przew. wydz. sport. — p. Bednarek, przew. wydz. sędz. — vacat, kpt. zw. — p. Sikorski, gospodarz — p. Maniszewski, kronikarz — adw. Szymkiewicz, radni pp. Gorączko i Szwajcer, referent zdrowia dr. Zausmer.

Z wolnych wniosków uchwalonych przez walne zgromadzenie zasługuje na uwagę dwa: jeden dotyczący jawnego sędziowania (przeszedł jednogłośnie), drugi o zaangażowanie stałego trenera dla klubów łódzkich.

Z programu nowych władz dowiedzieliśmy się, że reprezentacja Łodzi w czerwcu udaje się na tournee po krajach bałtyckich; pozatem aktualny jest wypad do Sztuttgartu i mecz rewanżowy Niemców w Łodzi. Przyjazd reprezentacji Oslo uzależniony jest od pozyskania dla nich dwu dalszych przeciwników w Polsce. Pozatem ŁOZB starać się będzie o doprowadzenie do skutku startu pięściarzy angielskich w Łodzi.

W sprawie sędziowskiej Łódź zgłasza na walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego wniosek, który przewiduje, że sędziowie punktowi wskazywać będą kolorową chorągiewką, odpowiadającą barwom zawodnika, zwycięzce spotkania. W samem punktowaniu niby się nie zmieniło, a techniczne przeprowadzenie inowacji byłoby łatwe do zrealizowania. W większych spotkaniach chorągiewki mogą być zmienione na lampki elektryczne, zainstalowane przy stolikach punktowych.

Projekt ten zwiększa odpowiedzialność sędziów punktowych. Już sama świadomość, że sędzia za chwilę będzie musiał oficjalnie ogłosić swą decyzję, zmusić go winna do skupienia się w czasie walki. W Szwecji, gdzie system ten zaprowadzono zrazu tytułem próby, osiągnięto doskonałe wyniki.

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — Sędziowie bokserscy okręgu łódzkiego na ostatniem swem zebraniu dyskusyjnem powzięli uchwałę piętnującą wystąpienie sędziów warszawskich.

Warszawa — Makabi mecz bokserski rozegrany zostanie w sobotę 30 b.m. o godzinie 21.30 w sali Cyrku w Warszawie. Sensacją tego meczu będzie rewanżowe spotkanie piórkowców Rozenblum — Forlański. Jak wiadomo, obaj ci pięściarze mają stare porachunki z mistrzostw bokserskich, gdzie bokser żydowski czuł się pokrzywdzony przyznaniem zwycięstwa Forlańskiemu.



Poznań prosi

o przydział mistrzostw Europy

Nad sprawą mistrzostw bokserskich Europy obradował PZB na swem ostatniem posiedzeniu. Postanowiono ostatecznie ubiegać się o powierzenie Polsce zawodów i starać się o urządzenie ich w Poznaniu. Ze względu na kontyngent publiczności bokserskiej, słuszniejszem byłoby urządzenie mistrzostw Europy 1937 w Warszawie. W Poznaniu — jak dowiodły zeszłoroczne mistrzostwa Polski — nie sposób jest pobierać wysokich cen biletów, ani zapełnić podczas 6 „seansów" sali.

Rumuński związek pięściarski zaproponował PZB spotkanie międzypaństwowe w Bukareszcie. Zarząd PZB ustosunkował się zasadniczo przychylnie do tej propozycji, uzależniającej ostateczną decyzję od warunków finansowych. Zawody odbyłyby się w połowie czerwca. Ofertę czeskiego związku bokserskiego na urządzenie międzypaństwowego spotkania w Polsce załatwiono odmownie.

Na Olimpjadzie Berlińskiej przewidziana jest w boksie nieoficjalna punktacja, w myśl której poszczególne państwa otrzymają pewną ilość punktów nietylko za pierwsze trzy miejsca, lecz ponadto po jednym punkcie za każde zwycięstwo nawet w walkach wstępnych. Wobec tego PZB bierze pod uwagę wysłanie na Olimpjadę pełnej ósemki. Nie wydaje się nam to słuszne. Podczas Olimpjady kursuje sto najrozmaitszych punktacyj nieoficjalnych i nikt nie przywiązuje do nich wagi. O wysłaniu sześciu lub ośmiu bokserów decydować powinna tylko forma zawodników.

Odprawa warszawskich bokserów-olimpijczyków odbyła się we środę przy udziale Rotholca, Sobkowiaka, Polusa, Kowalskiego i Pisarskiego. Brak było jedynie przebywającego w Gdyni Węgrowskiego i Czortka, który tego dnia miał pracę nocną. Komisarz WOZB p. Morawski, zakomunikował pięściarzom o rozpoczęciu zaprawy kondycyjnej (3 razy tygodniowo po 2 godziny) pod kierunkiem trenera p. Stamma i odczytał regulamin dla olimpijczyków. Wszyscy zawodnicy złożyli pod przepisaniemi podpisy.

Olimpijczycy trenować będą w sali bokserskiej stadjonu wojskowego.

Bokserzy Warty odwiedzą 31-go maja Grudziądz i zmierzą się z WKS-em. Wśród poznańczyków będzie trzech mistrzów Polski: Wirski, Sipiński i Szymura.

Ogłoszona w majowym zeszycie nowojorskiego „Ringu" klasyfikacja najlepszych pięściarzy świata, zawiera tylko dwa polskie nazwiska.

Risco - Pyłkowski stawiany jest na czwartem miejscu wagi średniej za Thilem, Freddie, Steelem i Lou Brouillardem, a na 10-em miejscu w wadze ciężkiej znajdujemy Maksymiljana Marka, który ostatnio odniósł ładne zwycięstwo nad Buck Everttem, nokautując go w 2-ej rundzie. Marek ma w swoim rekordzie, jak to już kiedyś przypominaliśmy, niebylejaką pozycję — pokonał Joe Louisa za czasów jego amatorskiej karjery.

Niemcy o nas

Berliński „Box-Sport" bilansuje w dłuższym wywodzie obecny stan polskiego pięściarstwa i ocenia nasze szanse na Igrzyskach Olimpijskich. Tygodnik niemiecki jest naogół zgodny z opinją polską, która zresztą w wielu miejscach — z powołaniem się lub bez na źródło — powtarza.

Natomiast piętno indywidualnych spostrzeżeń nosza obserwacje, dokonane na Piłacie (wynika to stąd, że korespondent mieszka w Katowicach). Pochlebną opinję o naszym mistrzu ciężkiej wagi pozwalamy sobie dosłownie zacytować:

— Trzeba gorąco pogratulować Billy Smithowi sukcesu w pracy nad mistrzem wagi ciężkiej Piłatem (Katowice). Surowy góralczyk został przez niego doprowadzony do podziwu godnej formy. Wielu machnęło już na Piłata ręką, ale w Łodzi zajaśniał on znowu blaskiem meteora. Jego krótki, suchy prawy sierp przewrócił pokolei Chome, Wrazidłę i Kłodasa. Billy Smith naładował mu prawą takim dynamitem, że przed jego walką spokojnie pytać się można, w której rundzie położy swego przeciwnika. Obok Chmielewskiego Piłat jest wielką nadzieją Polski — i to uzasadnioną.

A potem:

— Ten góralczyk walczy dziś tak stylowo i fair, że jest prawdziwą przyjemnością dla widza obserwować jego spotkania. Nieograniczona siła uderzenia, połączona z dobrą taktyką zmuszają objektywnego obserwatora do przyznania temu sympatycznemu chłopcu szans olimpijskich. Jego walkom trzeba przyglądać się w Berlinie z usprawiedliwionem napięciem".

17)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

VI.

Podróż samolotem zrobiła na Flashu duże wrażenie. Szczególnie podobał mu się moment lądowania. Gdy koła maszyny dotknęły ziemi, Flash spojrzał w stronę Samuelsa. Zauważywszy, że Shadow obserwuje go z uśmiechem, Flash uśmiechnął się również.

Pasażerowie samolotu poznali odrazu słynnego boksera, chociaż nie wielu wiedziało, jak się nazywa. Shadow pośpieszył z wyjaśnieniami. Teraz wszyscy zwracali się do Flasha z poufałością, jaką publiczność darzy zazwyczaj wybitne osobistości sportowe. Życzono mu szczęścia i zwycięstwa. Flash ściskał dłonie nieznanych ludzi... Gdy wylądowano, wielu z nich pozostało na lotnisku, żeby razem z Flashem pozować przed baterją kamer fotograficznych, którą dowodził oczywiście uśmiechnięty Belount.

— Niech staną przy nim — dyrygował. Im więcej tem lepiej. Będzie wyglądał jak popularna osobistość i pozatem otoczenie uwydatni jego wzrost. Ajent prasowy był w swoim żywiole.

— Wygląda, jak młody bóg — zdecydował entuzjastycznie. — Panowie, mam zaszczyt przedstawić wam słynnego Yankee Yahoo. Króla olbrzymów. Przyszłego szampiona wszechwag, młodzieńca, któremu przypadło w udziale walczyć o sławę naszej Ojczyzny. Jest Amerykaninem, jest farmerem, wie co to pług, wie jak pieje kogut, jak świergoce skowronek, jak szeleszczą kłosy na rozległych polach gdzie myśli i marzenia o sławie i zwycięstwie dosięgły go poraz pierwszy. Flash Phibin, panowie! Yankee Yahoo! Chłopiec...

— Niech on lepiej sam coś powie — przerwał ten potok wymowy jeden z reporterów. — Ciebie już słyszeliśmy wielokrotnie.

— On ma coś powiedzieć??... Nigdy w życiu, przyjacielu! Skromność, szlachetny rys charakteru którego brakowało dotychczas naszym szampjonom Prostota, odwaga, siła. Jest najsilniejszym człowiekiem świata i może udowodnić to w tej chwili. Gdzie jest ta podkowa? Hej, Scarp, daj mi tę podkowę Proszę. Proszę obejrzeć. Wszystko w porządku, czy tak? Niech który z was sprobuje zgiąć tę podkowę. Przyniosłem ją, żeby udowodnić...

Zaczęto z ciekawością oglądać podkowę, a Blount szczebiotał dalej:

— Przyniosłem ją specjalnie... chciałbym, żeby Packer Lang przyjrzał się jej również. Flash, zegnij ją. Pokaż im, jak się robi precle ze stali. Niech chłopcy przekonają się na własne oczy..

Podkowa znalazła się w rękach Flasha. Shadow, niezadowolony, podszedł do niego.

— Nie powinieneś tego robić — rzekł — zginając podkowę niszczysz sobie ręce, które trzeba oszczędzać do walki. Silne uderzenie rozsadza kości dłoni. Wiesz przecież o tem. Gdy zginasz podkowy rozszerzają się te kości jeszcze bardziej. To nie wyjdzie ci na dobre!

Ktoś zaśmiał się drwiąco. Flash spojrzał w stronę skąd dochodził śmiech i bez słowa zgiął podkowę. Rzucił ją następnie pod nogi reportera.

— Masz! — rzekł Max, podając podkowę dziennikarzowi. — Weź do rąk. Zanieś ją do kowala. On ci powie, czy to podkowa, czy damski pantofelek. Przekonaj się na własne oczy i potem powieś ją sobie na nosie.

Flash odjechał. Kilkanaście samochodów ruszyło z lotniska do hotelu. Tam zebrali się wszyscy panowie. Scarp wynajął cały apartament. Śniadanie dla prasy składało się przeważnie z płynów. Trzeba było „urobić" prasę. Max opowiadał kawały, dziennikarze co chwila wybuchali śmiechem. Scarp mówił o miljonowych sumach. Wszyscy słuchali go z uwagą.

Na drugi dzień w gazetach ukazały się sążniste artykuły. I Yankee Yahoo — farmer z rozległych pól, najsilniejszy człowiek jakiego wydała Ameryka, poraz niewiadomo który kroczył drogą lokalnej sławy.

Codzień Flash trenował na szosie. Boksował w sali gimnastycznej miejscowego klubu. Pozował fotografom i udzielał wywiadów. Był szczery, prosty, pełen nadziei, gdy mówił o rzeczach, których zamierzał dokonać. Odrazu zyskał sobie sympatję prasy. Podkreślano jego skromność, prostotę, brak wszelkiej zarozumiałości. Stał się ogólnym faworytem.

Pewnego dnia zgłosił się do nich przedstawiciel ajencji i przeprowadził z Flashem bardzo długi wywiad. Zadawał mu różne pytania, na które Flash pod zręcznym kierunkiem Maxa, odpowiadał bez zająknienia. Następnego dnia Max wpadł do jego pokoju z gazetą w ręku. Drżący głos rozbrzmiewał nutą entuzjazmu.

— Patrz! — krzyczał, podsuwając gazetę — przekonaj się na własne oczy!... Możesz mi nie wierzyć! Nie chcę, żebyś mi wierzył! Czytaj! — i wskazał wymanicurowanym paznokciem na artykuł.

— Coś o mnie? — Flash wzruszył ramionami. — Więc cóż? Sam mu to powiedziałem wszystko, pocóż mam czytać?...

Blount denerwował się jednak.

— Lecz spojrz, czy widzisz te litery na początku? Telegram! Ajencja prasowa! Wiadomość na cały kraj!! Jesteśmy w domu. Wysłałem depeszę do Hipa. Uprzedziłem wszystkich, żeby nie przegapili tej wiadomości. No i jak, Flash? Czy jestem dobrym ajentem prasowym, czy jestem doskonałym ajentem prasowym? Co powiesz? Przecież o sobie mówię. O Maxie Blount. O małym, niepozornym dziennikarzu, który urabia sławy tego świata!...

— Tak, to jest dobre — zgodził się Flash, nie wiedząc o co właściwie jest tyle krzyku.

— Dobre? To jest szczyt wszystkiego, idjoto! To wysunie nas na pierwszy plan. Jest wstępem do dalszych mistrzowskich posunięć na szachownicy twego przeznaczenia.

— Jesteś sprytny, Max — rzekł Flash, nie wiedząc co ma właściwie powiedzieć.

— Sprytny?... Jestem genjalny!...

— Ja też tak sądzę.

— A jutro... Cóż to ja uplanowałem na jutro... Aha już wiem. Szlagier! Przebój! Coś, co rozsadzi bramy piekielne ładunkiem reklamarskiego dynamitu. Ot co przygotowałem na jutro! Zbratam się z elitą tego miasta, Flash! Przełamię niechętny stosunek do boksu, jednem mistrzowskiem posunięciem. Zmienię psychozę, która nawiedziła skromne domostwa naiwnych obywateli naszej kochanej ojczyzny. Zamknij usta tym, co paplają o brutalności, o zaprzepaszczonych ideałach, wzniecając niechęć do tej szlachetnej profesji. Jutro to zrobię. Ja, Maxie Blount!

— Znów pileś, Maxie — przerwał Flash nagle.

— Jeden łyk, Dawkę, zalecaną przez autorytety medyczne, żeby przywrócić energię przepracowanym komórkom mózgowym i źle odżywianym mięśniom, wyniszczonym w walce o sławę i majątek.

— Jesteś skończonym głupcem.

— Przenigdy! Wszystko, Flash, ale nie to. Ja obchodzę uroczystość. Szczęśliwą, niezapomnianą chwilę: Twój pierwszy występ na arenie narodowej, wobec stu dwudziestu miljonów widzów. Nie masz prawa krytykować mnie za to. D. c. n.

St. Rothert

Kryzys w tenisie trwa...

Rakiety polskie z perspektywy spotkania z Austrją

Wiedeń, w maju.

Dramat tenisu polskiego został zakończony. Przegrana z Austrją zabija nasz sezon tenisowy. Przepadł mecz z Belgją, Francją, Jugosławją. Przedłużenie meczu o jeden dzień, zły wynik finansowy (w kasie było zaledwie 4000 szylingów), wreszcie słaba forma graczy sprawiły, że Polacy nie pojechali do Paryża na mistrzostwa Francji.

Może pojadą do Wimbledonu. W kraju czekają nas mistrzostwa Polski (początek czerwca) problematyczny mecz z Hiszpanją i mistrzostwa międzynarodowe, które będą miały napewno słabą obsadę.

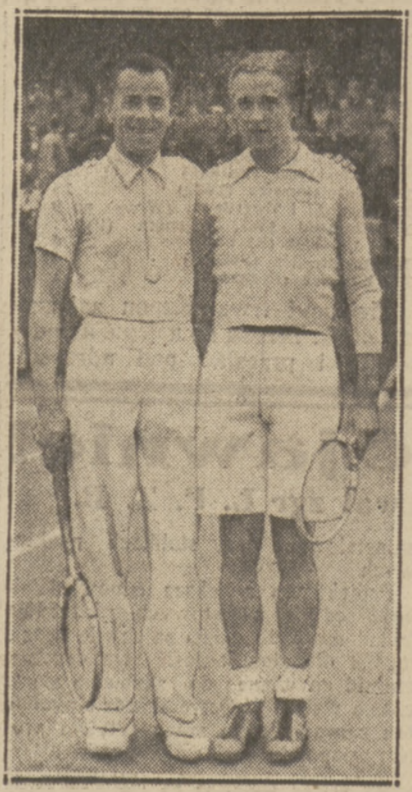
To wszystko. Nie, jest jeszcze Jędrzejowska. Na niej opiera się teraz tenis polski, już tylko ona propaguje go zagranicą. W Polsce zobaczymy ją jednak rzadko. Chyba tylko na mistrzostwach Polski, na które ściąga się ją siłą, uniemożliwiając trening przed Wimbledonem, po to aby wybiła się z uderzenia i... nie oddała ani gema przeciwniczkom.

KRYZYS TRWA.

Dramat tenisowy polega jednak na tem, że nie przezwyciężyliśmy kryzysu zeszłorocznego. Tarłowski nie zrobił postępów; wystarczył błysk formy Tłoczyńskiego, aby wyrugować go z reprezentacji.

Tłoczyński przezwyciężył już kryzys nerwowy: umie i chce walczyć. Wiedeń odsłonił bezlitośnie inne braki — techniczne. Tłoczyński nie umie skończyć piłki, nie ma w rękach atutu, którym może wygrywać mecze. Może on zmęczyć przeciwnika, (tak jak to było chwilami z Metaxą), znużyć go, zmusić do robienia błędów, może wygrać swem morale, ale nie wiedzą. Brak mu też głowy — powtarza błędy, które kosztowały go poprzednio utratę punktu. Brak mu taktyki — już pierwsze piłki z Metaxą wykazały, że nie wie on jak ma grać, aby wygrać, że nie ma żadnej myśli przewodniej, że czeka na cud, lub na błędy przeciwnika.

Pozostaje Hebda, który doszedł do rekordowej dojrzałości taktycznej, choć daleko mu do formy. Z braku formy nie może podjąć ostrego ataku, ani ostrej kontrofenzywy — dawnej jego specjalności. Ogranicza się do optycznej defenzywy, prowadząc jednak ofenzywę taktyczną, to znaczy narzucając swój styl, panując nad każdą piłką, przeczuwając każdą ripostę przeciwnika. Jeszcze odrobina treningu — wejście w uderzenia, a Hebda doszedłby do szczytowej formy swego życia. Dlatego szkoda, że nie pojechał do Paryża. Nigdy, bardziej jak w tym roku na to nie zasłużył!



HEBDA I BAWOROWSKI, bohaterowie meczu Polska—Austrja o puhar Davisa

Sfery kierownicze tenisu polskiego obiecują sobie wiele po mistrzostwach Polski we Lwowie. Niesłusznie. Zobaczymy tam przez trzy dni Jędrzejowską — bez przeciwniczki. W turnieju panów ciekawe mogą być tylko dwa ostatnie dni półfinałów. W jaki sposób Wittmann pobije Horaina, a Tarłowski — Herbsta to nie jest emocjonujące.

Ale i finały nie przyniosą wielkich starć. Forma Hebdy przesądza zgóry łatwe zwycięstwa, czy to nad Tłoczyńskim, czy nad Tarłowskim. Naturalnie, jeśli Hebda będzie chciał grać tak starannie jak w Wiedniu.

DEPRESJA.

Nastrój po Wiedniu jest pesymistyczny. Zniechęceni są nietylko gracze, nietylko widzowie i sympatycy, ale nawet kierownicy. Podobno paru ludzi najbardziej zasłużonych dla tenisu chce się wycofać ze Związku. — Niedwuznacznie dali to do zrozumienia p. p. Olchowicz i Zieliński. P. Eiger odsuwa się też coraz bardziej od czynnego współdziałania, pracuje w Związku raczej siłą inercji, niż mocą dawnego entuzjazmu.

Porażka wiedeńska załamała sezon, załamała ludzi. Ba, gdyby mecz był w Warszawie!.... Nie potrzebowalibyśmy wówczas pożyczać pieniędzy na powrót do kraju, moglibyśmy byli wysłać graczy do Paryża i Wimbledonu, mielibyśmy dopping paru świetnych meczów.

NERWY! NERWY!

Bo w Warszawie wygralibyśmy napewno. Metaxa nie wytrzymałby poparcia publiczności udzielanego Polakom.

Metaxa nie wytrzymał przecież nawet jednego wystąpienia, niezbyt coprawda sympatycznego, Tarłowskiego w Wiedniu. Tarłowski z trybuny zaczął bić brawo, gdy Austrjak zrobił błąd. Wystarczyło to, aby nerwy Austrjaka nie wytrzymały, aby w sposób obraźliwy zaprotestował przeciwko temu (musiał przeprosić natychmiast za to p. Olchowicza). Wystarczyło to, aby Metaxa przez parę gemów przestał istnieć na placu.

Nietylko Metaxa musiał jednak przepraszać p. Olchowicza. Baworowski też nie umiał wytrzymać napięcia walki jak dżentelmen, jak Hebda lub Tłoczyński, też popełnił nietakt i też musiał tłomaczyć się przed kierownikiem polskiej ekspedycji. Tak, Austrjacy pod względem zachowania nie spisali się. Przez tydzień nikt z nich nie zatroszczył się nawet o Polaków....

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO AUSTRJI.

Czy w Wiedniu moglibyśmy wygrać? Moglibyśmy, ale nie powinniśmy. Na zwycięstwo był tylko jeden sposób: wyprowadzić Metaxę z równowagi. Mógł był zrobić to Tłoczyński, gdyby był w lepszej formie, gdyby zdobył się w momentach załamania Austrjaka na większy napór, a nie ułatwiał swemi błędami taktycznemi powrotu Metaxie do równowagi. Były coprawda takie momenty, że Metaxa prowadził 40:0 (w decydującym gemie drugiego seta) i seta wygrywał Tłoczyński. Były jednak i takie momenty, że prowadził Tłoczyński i — przegrywał.

Można też było wyprowadzić z równowagi Metaxę mniej dżentelmeńskiemi środkami. Mógł w piątym secie Tarłowski pozwolić sobie na taki sam nietakt, jak w secie pierwszym; na szczęście do tego nie doszło. Wyjechaliśmy z Wiednia z opinją wspaniałych dżentelmenów ambitnych graczy, którym nie dopisało szczęście.

DLACZEGO TŁOCZYŃSKI PRZEGRAŁ?

Jeśli jednak porównać klasę gry Metaxy i Tłoczyńskiego — a, tylko w tym meczu można było zdobyć punkt dla Polski — to Metaxa zasłużył na zwycięstwo. Był tenisistą lepszym, o większej technice, o doskonałym ataku, o szybkiej kończącej piłce z głębi kortu, o znakomitym serwisie, pierwszorzędnej siatce. Był on jednak człowiekiem słabych nerwów — 6 razy prowadził 40:0 lub 40:15 i..... przegrywał gema. Potrafił jednak też wznosić się na szczyty formy w momentach decydujących i siedem razy swym atakiem zdobył grę, choć tylko jedna piłka dzieliła Polaka od wygranej.

O błędach taktycznych Tłoczyńskiego mówi następująca statystyka. W dwu setach wygranych przez Tłoczyńskiego, gdy grał dobrze, gdy siedział mu serwis, a chodził do siatki rzadko, tylko po dobrze przygotowanych piłkach, rezultat: na 21 wycieczek — 14 zwycięstw. W dwu ostatnich setach, gdy był zmęczony, przedenerwowany, bezsilny, też szukał ratunku przy siatce, ale już naoślep. Rezultat: na 26 wycieczek, tylko 11 zwycięstw. Metaxa czatował wciąż przy siatce, choć Tłoczyński czasem go mijał.

Bilans Austrjaka jest następujący: na 77 wycieczek, 42 przyniosły mu zwycięskie punkty, zgóra 30 w decydujących momentach.

W meczu stojącym na niskim poziomie były jednak piękne momenty — przy stanie 1:5 w pierwszym secie Tłoczyński dochodził np. do 4:5; (bo przez cały czas Tłoczyński ani razu nie zrezygnował ze zwycięstwa: nie szło mu — zaciskał zęby i walczył dalej), prowadzi nawet 40:30, ale Metaxa przypuszcza świetny atak i wygrywa seta.

W drugim secie Metaxa prowadził już 4:1. Tłoczyński wszedł jednak już w uderzenie, odrobił dwa gemy, oddał jeszcze jednego (było 3:5), doszedł po szalonej walce do 5:5 i wygrał seta 8:6.

Nie było takich momentów w dwu ostatnich setach.

Mecz trwał równe 3 godziny. Wynik 6:4, 6:8, 3:6, 7:5, 6:3 dla Metaxy.

DRUGI PUNKT HEBDY.

Było to przy stanie meczu 2:2, bo poprzednio po 18 minutach Hebda zdobył piątego seta na Baworowskim w stosunku 7:5.

I tu nie oszczędzono nam emocyj. Zaczęło się w piorunującem tempie. Jeden serwis Baworowskiego (zaczęto grać od 40:30) ryzykowny, ale wspaniały lengslajn Hebdy i było 3:1. Potem cztery skrócone piłki, gem do 15 i 4:1.

Oszołomienie Baworowskiego minęło: dostał serwis i przejął inicjatywę. Hebda a my wraz z nim, zaczął przechodzić ciężkie momenty. Pędzony z rogu w róg, nie mógł zdobyć się na kontratak, piłki grzęzły w siatce i padały na aut.

Zwolnić tempo zapanować taktycznie — inaczej przegramy! Walka o to trwała trzy gemy. Było już 4:4.

Ale wreszcie się udało. Hebda mimo dubl-autu poskramia passingszotami Baworowskiego przy siatce i dochodzi do 40:15. Walka jeszcze trwa, ale Hebda w decydującym momencie przyśpiesza piłkę, idzie do siatki i jest 5:4.

Serwis Baworowskiego wygrany na sucho, świadczy że opór Austrjaka nie jest jeszcze złamany. Ale potem Hebda już prowadzi. Drugi meczbol wygrywa Polak swym wypróbowanym sposobem: nagła zmiana kierunku piłki i przyśpieszeniem jej biegu.



O WŁOS OD 2 MTR.! Niemiec Weinkötz skacze 1.995 cm. na meczu międzyklubowym w Kolonji



BEZ PARDONU! ostre starcie Platzera, Sesty i de Mario na meczu Włochy — Austrja 2:2 w Rzymie

Ekspedycja tenisowa, która broniła barw naszych w Wiedniu w meczu puharowym, wróciła we wtorek do Polski. Do Warszawy przyjechali Tłoczyński i Hebda (ten ostatni na kilkudniowy pobyt). Tarłowski zatrzymał się w Katowicach, pozostał tam również Wittmann.

Projektowane mecze pokazowe Hebdy i Wittmanna w Bielsku nie doszły do skutku.

Na trenera objazdowego zaangażował Zw. Tenisowy p. W. Jasińskiego. Pracę swą p. Jasiński rozpoczyna dnia 22 b. m. w Krakowie, a potem jedzie do Równego, Łodzi i Bydgoszczy.

Tarłowski staje w najbliższym czasie przed komisją poborową.

Niemcy już są w formie

Berlin, w maju.

Konspiracyjna praca niemieckich lekkoatletów zaczyna wydawać owoce. Ledwo kandydaci olimpijscy spędzili na bieżni dwie niedziele, a już olśniewa nas grad wyników, jakiemi nie powstydziłyby się nawet — Igrzyska Olimpijskie. Czy to nie trochę zawcześnie, na tak wielką formę? Odpowiedź na to pytanie otrzymamy dopiero w sierpniu. Historja sezonów olimpijskich uczy nas, że w ciągu ostatnich miesięcy przed Olimpjadą, Niemcy zdawały się być zawsze potęgą niesłychanie groźną dla samej Ameryki. Tymczasem, gdy przyszło do Igrzysk... Zobaczymy, jak to w tym roku będzie.

Tymczasem początek sezonu anonsuje nam naprawdę wysoką formę przyszłych niemieckich olimpijczyków. Jak zwykle na początku sezonu dominują konkurencje techniczne. Zresztą biegacze konspirują swą formę za parawanem niepopularnych dystansów. Tak naprzykład, jeśli grupa kandydatów olimpijskich na 400 metrów w myśl przepisu treningowego startuje gremjalnie na 500 metrów, specjaliści na 800 metrów gromadzą się na dystansie 1000 metrów itd. Z dotychczas notowanych wyników wyróżnić trzeba czasy Borchmeyera (ciągle jeszcze najlepszy!) 10,6 i 21,7 na 100 i 200 metrów, Hamanna 49,1, na 400 metrów i niezłe wyniki milerów: Dessecker i Potnetz po 1:56,1 na 800 i Dempter 3:55,6 na 1500 metrów.

Dużo bogatszy materjał dostarczyły konkurencje techniczne. Przedewszystkiem rzuty! Młot, tak zaniedbana (wraz z trójskokiem) doniedawna w Niemczech dziedzina lekkoatletyki, jest tematem dnia. Stworzenie specjalnej grupy specjalistów, trenujących wyłącznie rzut młotem, okazało się posunięciem nader celowem. Nieznani dotąd zawodnicy (jak zresztą i w innych dziedzinach) uzyskują wyniki pierwszorzędne. Zeszłoroczny mistrz i rekordzista, Blask, nie tknął jeszcze publicznie młotu, a jego nowi rywale imponują już serją następujących wyników: Greulich 52,02, Hein 51,00, 48,92 Küfner, 48,71 Wolf, 46,31 Niemaier. To są zupełnie nowi ludzie, których możliwości znane były tylko najbardziej wtajemniczonym. Nawet para niemiecka zadaje sobie po ostatniej niedzieli pytanie: „Wer ist Greulich?" Kim jest Greulich? Po takim wyniku!

Dyskobole nie pozwalają się zawstydzić, z tą tylko różnicą, że tu występują przedewszystkiem głośne nazwiska. Ostatniej niedzieli miał Lampert 52,81, a Schröder 52.40. W kuli uzyskał już Woelke 16,26. Trochę wolniej idzie w oszczepie, gdzie nie notowano jeszcze akcyj Stöcka, a Weimann rzucił tylko 64,26. Fenomenalne wyniki w dysku przyjmuje się dziś z uznaniem, ale bodaj, że bez zachwytu. Pomyśleć, że tak niedawno temu, świat zachwycał się 47 i 48-metrowemi rzutami Hoffmeistra i Hirschfelda.

W skokach, szczególnie w skoku wzwyż, również bardzo dobrze. 199 centymetrów Weinhötza ma swoją wymowę. Gehmert i Martens skoczyli dotąd po 130. Wtyle pozostał trochę skok wdal (719 Longa), ale tu wszyscy czekają na Leichuma; natomiast żadnych sukcesów nie wróży Niemcom tyczka. Duże postępy zanotowano natomiast w trójskoku: Borchmeyer (!) 14,90 i Wöllner 14,81.

Zajrzyjmy jeszcze na moment do obozu pań! W znakomitej formie jest już Gisela Mauermayer i to nietylko w dysku (43,99), ale i w skoku wwyż: 156! Rekordzistka Kaun przeskoczyła już 155. Kahle miała w oszczepie równe 40 metrów. Materjał u pań jest dotąd skromniejszy niż u panów, ale ferwor przygotowań olimpijskich niemniejszy.

gli.

Destremeau-nadzieja Francji

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)



Paryż, 18 maja.

Z 28 partyj składających się na mecz „klubów międzynarodowych" Francja — Anglja wybierzmy pięć najważniejszych, a otrzymamy „mały Davis Coup". Wygrała go Francja w stosunku 4:1. Boussus pokonał i Perry'ego i Austina, Destremeau przegrał z Perrym lecz wygrał z Austinem, zaś para Borotra — Bernard pokonała parę Tuckey — Hughes.

Czy wobec tego można zaryzykować twierdzenie, że Francja byłaby już zdolna odzyskać stracone trofeum? Nie należy zbytnio brać pod uwagę tych „papierowych" obliczeń, Anglicy bowiem jeszcze nie pokazali wszystkiego na co ich stać.

*****

W meczu tym błysnął wielkim talentem junjorek Destremeau (185 cm. wzrostu), o którym przed dwoma laty jeszcze nikt nie wiedział. W ciągu krótkiego czasu zrobił on tak wielkie postępy, że już dziś ma na liście pokonanych przez siebie takie nazwiska, jak: Grath, Merlin, Marcel Bernard, Boussus, a ostatnio Timmer i Austin? Nic też dziwnego, że stał się on rewelacją sezonu, a Francja pokłada w nim wielkie nadzieje.

Zwycięstwo jego nad Austinem było wprost porywające. Pewny siebie, jednakowo dobry przy siatce jak i w głębi kortu, zadziwiał spokojem i precyzją uderzeń. Gdy mimo to Austin miał w pierwszym secie aż dwie piłki kończące, Destremeau bynajmniej nie załamał się psychicznie, lecz atakował, co przyniosło mu trzy gemy i seta. Zachęcony powodzeniem grał potem jeszcze lepiej, niekiedy po furjacku. Austin był wprost bezradny, a wszystko co zdołał zrobić, to zdobyć dwa gemy i obronić siedem meczboli.

W grze z Perrym nie udało się młodemu Francuzowi zdobyć seta. Wielki Fred grał o klasę lepiej niż dnia poprzedniego i widać było, że zależało mu na rehabilitacji za porażkę z Boussus.

*****

Niepokojąca jest słaba forma partnera Jędrzejowskiej. We wszystkich grach podwójnych przeciw Anglikom był Brugnon wprost beznadziejny. Prawie wszystkie jego piłki grzęzły w siatce, lub lądowały daleko za linjami.

Jan Gryżewski.



GARBARNIA — WISŁA 2:1
Włodek likwiduje atak Wisły. Od lewej: Wilczkiewicz, Sycz, Artur



BATALJA ŚLĄSKO-LWOWSKA
Od lewej: Krawiec, Matjas II, Kolarz (bohater smutnej awantury), a na ziemi leży Szojda. Jest to moment z meczu Pogoń — Dąb 5:2

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI